

Konflikt współczesny str. 3-4-5	Andrzej Różalski Na chorobowym str. 4	Jacek Grun Jazz w Poznaniu str. 5-6	Andrzej Koziera 0 potrzebie sztuki str. 6
--	---	---	---

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 280 (8371) Białystok — Łomża — Suwałki, 10—11 grudnia 1977 r. NAKŁAD: 184.183 Cena 1 zł



Wiadomości dnia

Andreas van Agt
premierem Holandii?
HAGA — W Hadze oficjalnie poinformowano, że po konsultacjach z osobistościami politycznymi królowa Juliana powierzyła misję utworzenia nowego rządu Andreasowi van Agtowi, 46-letniemu przywódcy Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDA) — drugiej co do wielkości formacji — w parlamencie holenderskim. Van Agt stanąłby na czele gabinetu koalicyjnego, w którego skład oprócz chadeków wchodziłyby liberałowie.

Konflikt etiopsko-somalijski
ADDIS-ABABA — Dziennik „Athopas Herald” poinformował w piątek, powołując się na przedstawicieli armii etiopskiej, że siły zbrojne Egiptu podjęły skuteczną interwencję przeciwko wojakom somalijskim. W czasie tej interwencji wojska somalijskie poniosły poważne straty w ludziach i sprzęcie.

A. Khan uwolniony
LONDYN — W depechach z Islamabadu agencja prasowa podała, że w czwartek z uwięzienia w Hajdarabadzie (provincia Sind) zwolniony został przewodniczący Narodowej Partii Ludowej Abdul Wali Khan i kilku innych działaczy tej partii, zdelegalizowanej w 1975 r. przez b. premiera Pakistanu Zulfikara Ali Bhutto. Byli oni oskarżeni o spisek przeciwko państwu.

Z prac Prezydium Rządu EMERYTURY DLA ROLNIKÓW

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 9 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło i akceptowało projekt rozporządzenia w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin. Stwierdzono, iż spełnia ono wszystkie warunki umożliwiające wprowadzenie ustawy w życie.

Rozporządzenie normuje następujące kwestie:

- zadania ewidencjonowania sprzedaży przez rolników indywidualnych produkcji jednostkom gospodarki uspołecznionej;
- szczegółowy tryb stwierdzania okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy w gospodarstwie rolnym oraz chorób zawodowych, a także zasady wypłaty świadczeń z tego tytułu;
- sprawy dotyczące wysoko-

ści oraz trybu opłacania składki na fundusz emerytalny rolników, jak również zasady dysponowania tym funduszem;

szczegółowe zasady przekazywania gospodarstw rolnych w ręce następców lub na własność państwa.

Ujęcie tych spraw w jednym akcie prawnym ułatwi rolnikom i wszystkim zainteresowanym zgodną z intencjami ustawy realizację przepisów. Rozporządzenie zobowiązuje wojewodów do nadzoru nad wykonywaniem przez naczelników gmin zadań wynikających z ustawy, przy szczególnej uwadze przywróceniu zgodności podejmowanych działań z przyjętymi w ustawie założeniami społecznymi i gospodarczymi. Rozporządzenie, podobnie jak ustawa, będzie obowiązywać od 1 stycznia 1978 roku.

Prezydium Rządu rozpatrzyło — przy udziale przedsta-

wicieli władz woj. katowickiego, sprawy związane z realizacją programu społeczno-gospodarczego rozwoju tej wielkoprzemysłowej aglomeracji, który z inicjatywy Biura Politycznego KC PZPR został uchwalony przez rząd przed trzema laty. Biorąc pod uwagę znaczenie województwa i skoncentrowanego w nim ogromnego potencjału gospodarczego dla rozwoju całego kraju, a także pilne potrzeby regionu zatwierdzono kompleks przedsięwzięć, które będą służyć w szczególności przyspieszeniu modernizacji i rozwoju przemysłu, zwłaszcza górnictwa i hutnictwa, kompleksowemu rozwinięciu spraw transportu towarowego i osobowego, rozwojowi budownictwa mieszkaniowego i modernizacji istniejących zasobów, rozbudowie infrastruktury miejskiej, a także zasadniczej poprawie

ciąg dalszy na str. 2



Do uruchomienia drugiego wielkiego pieca w Hucie Katowice pozostało niewiele czasu. Budowniczości liczą już dni. Na wszystkich odcinkach specjaliści czynią wysiłki, aby pierwszą surówkę uzyskać w zaplanowanym terminie. Zanim ruszy automatyka drugiego pieca należy wykonać ogromną i odpowiedzialną pracę — zainstalować i sprawdzić tysiące połączeń, zapewnić precyzyjną działalność skomplikowanych urządzeń. Wszystkie te roboty wykonują fachowcy dużej klasy, których umiejętności sprawdziły się

przy budowie pierwszego pieca. Gros prac wykonują pracownicy Energoaparatury i Energomontażu.

NA ZDJĘCIU: grupa rozruchowa automatyki PMK „Budosta” — od lewej: inż. Maciej Żurawel, inż. Kazimierz Latawiec, technicy Adam Szelaż i Włodzimierz Klimczak.

O sukcesach białostockich, łomżyńskich i suwalskich budowniczych HUTY piszemy na stronie 3.

Z trzech województw

POSIEDZENIA EGZEKUTYW KW PZPR W BIAŁYMSTOKU

Zakończyły się miejskie, miejsko-gminne i gminne konferencje sprawozdawczo-wyborcze PZPR w woj. białostockim. Rozpatrując wnioski wynikające z tej ważnej kampanii Egzekutywa KW PZPR podjęła dalszy rozwój oraz wzrost aktywności organizacji i instancji. W atmosferze rzeczowej dyskusji na zebraniach i konferencjach oceniano działalność partii i przyjmowano programy społeczno-gospodarczego rozwoju miast i gmin.

Uczestnicy zebrań i konferencji wykazywali wielką troskę o sprawy społeczne swoich środowisk, niejednokrotnie podawali krytyczne uwagi i sugestie, zwracali uwagę na niedociągnięcia i lekceważenia dyscypliny pracy, a przede wszystkim zgłaszali wnioski i postulaty dotyczące poprawy warunków pracy i życia ludzi oraz doskonalenia działalności partii, administracji, organizacji i instytucji państwowych. Egzekutywa stwierdziła z uznaniem dużą ofiarność i wzrost umiejętności działania aktywów partyjnych. Bogate wnioski wynikające z kampanii sprawozdawczo-wyborczej zostały na wczorajszym posiedzeniu zatwierdzone. Przewidziano analizę i kontrolę ich realizacji.

Egzekutywa przyjęła następnie informację o rozwoju programie

ciąg dalszy na str. 2

W obronie praw człowieka

(Rozmowa z prof. dr hab. Zbigniewem Rejschem, dziekanem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.)

— Panie Profesorze, 10 grudnia obchodzony jest na świecie Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka. Powstała Deklaracja Praw Człowieka, uchwalona w 1948 roku, została znacznie rozszerzona. Pan Profesor przewodniczył polskiej delegacji w sprawie przygotowywanych Paktów Praw Człowieka.

Novum tych Paktów stanowią prawa społeczne, gospodarcze i kulturalne. One właśnie rozszerzają wspomnianą już Deklarację, a nawet można powiedzieć — urealniają podstawowe wolności i prawa polityczne w niej zawarte. Jaki jest wkład Polski do tego dzieła?

— Pragnę przypomnieć, że Polska przez cały okres długoletnich prac nad Paktami Praw Człowieka była aktywnym uczestnikiem tychże prac, reprezentując postępowy, socjalistyczny punkt widzenia. Dla przykładu wspomnę, że to właśnie z propozycji delegacji Polski zaczerpnięty został i uchwalony 24 artykuł Paktów Praw Politycznych i Obywatelskich, regulujący pozycję dziecka bez jakiegokolwiek dyskryminacji, a więc dziecka zrodzonego poza małżeństwem.

Szczególną jednak rolę odegrała Polska w końcowej fazie prac nad Paktami w 1966 roku. Z inicjatywy naszej delegacji zapadła wówczas w ramach grupy roboczej krajów socjalistycznych decyzja przystąpienia do ofensywy mającej na celu uchwalenie Paktów. Akcja ta, poparta przez większość krajów Trzeciego Świata, oraz niektóre inne państwa, wywarła wzrost nieoczekiwany efekt.

Na teże bowiem sesji, w 1966 roku, uchwalono w przybliżeniu taką ilość postanowień do Paktów, jak uprzednio w okresie 18 lat. Na tej też sesji Pakty zostały uchwalone jednogłośnie.

Na uroczystym, końcowym, posiedzeniu Sekretarz Generalny ONZ, U Thant, oraz 120 delegacji z całego świata ocenili ten fakt, jako wydarzenie o wielkim historycznym znaczeniu. Jednogłośnie przyjęcie Paktów jest niewątpliwie jednym z najważniejszych osiągnięć ONZ w całej jej działalności. Pakty te są przykładem zastosowania w praktyce pokojowych zasad współżycia narodów. Nieprzypadkowo sformułowana w Akcie Końcowym KBWE zasada poszanowania praw człowieka powołuje się na Pakty.

Pakty Praw Człowieka — co musimy podkreślić z całym naciskiem — są wyrazem zwycięstwa socjalistycznej koncepcji praw człowieka, wedle której należy harmonijnie przestrzegać nie tylko praw politycznych lecz również praw społecznych, ekonomicznych i kulturalnych. Prawa te bowiem wzajemnie się uzupełniają i warunkują.

— Nasza znowelizowana Konstytucja zawiera bardzo szeroki wachlarz praw i swobód obywatelskich. Prawa te, a także troska o ich konstytucyjne zagwarantowanie, jest odbiciem przywiązania Polski do wielkich idei humanizmu. Na ile — zdaniem Pana Profesora — te nasze wielkie tradycje znane są na świecie?

— Zgadnam się z Pańskim zdaniem, że naród polski na przestrzeni całych swych dziejów demonstrował postępowe stanowisko w dziedzinie ochrony podstawowych praw człowieka. Naród nasz wielokrotnie padał ofiarą gwałtów i prześladowań, ale Polska zawsze chętnie służyła schronieniem wszystkim ofiarom prześladowań, nietolerancji, obkurczaniu. Polska nie była też nigdy w swej historii mocarstwem kolonialnym.

Polska — wierna swym tradycjom — rozwinęła również w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych szeroką aktywność. Poza udziałem w pracach nad Paktami można by wspomnieć o istotnym wkładzie Polski do ta-

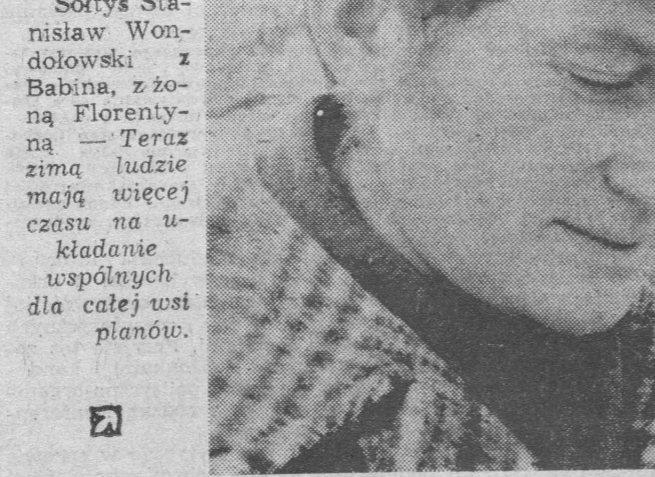
ciąg dalszy na str. 2

Pierwszy polski turbogenerator o mocy 360 MW

WROCLAW (PAP) — W Dolnośląskich Zakładach Wytwarzających Maszyn Elektrycznych „DOLMEL” we Wrocławiu w budowie jest turbogenerator o mocy 360 MW. Jednocześnie w zakładach „ZAMECH” w Elblągu buduje się potężna turbina do tego turbogeneratora.

Takich wielkich bloków energetycznych nie budowaliśmy dotąd w kraju. Dość powiedzieć, że ciężar stojąca turbogeneratora 360 MW wyniesie 22 ton, wirnika — 35 ton, całkowita zaś długość maszyny — 14 m, a wysokość — 4,30 m.

Sołtys Stanisław Wondolowski zaplanował młoczkę koniczyny. Ma mu w tym pomagać bliski sąsiad Baltazar Sikorski. Robota pójdzie szybko, nie będą przecieży mardzić. Można więc sobie trochę porozmawiać o różnych sprawach wsi BABINO.



Na dzisiaj, sołtys Stanisław Wondolowski zaplanował młoczkę koniczyny. Ma mu w tym pomagać bliski sąsiad Baltazar Sikorski. Robota pójdzie szybko, nie będą przecieży mardzić. Można więc sobie trochę porozmawiać o różnych sprawach wsi BABINO.

— Na te nagrody złożyła się ich znojna praca i coraz lepsze wyniki.

Sołtys mówi, że ludzie w tej wsi są ambitni, no i każdy chce lepiej żyć, teraz, i potem, kiedy już się nie starczy. Więc trzeba już teraz zarabiać na tę spokojną i syłą starość.

Baltazar Sikorski jest radnym w gminie i za swoje Babino nigdy oczami nie potrzebował świecić. Czy to na zebraniach, czy na sesjach, jego wieś stawiano za przykład.

Sikorski ukończył Technikum Rolnicze. Ziemi ma niewiele, dwa i pół hektara a zaledwie i kontraktuje burak cukrowy.

U nas — mówi — pod buraki stiki

żadnego znaczenia, bo Babino jest wsią najlepszą. Przez dwa ostatnie lata zdobywała tytuł „Wsi gospodarczej i kulturalnej”, a w tym roku wygrała wyszczególnioną w województwie. Wondolowski zdobył dyplom Mistrza Produkcji Rolnej. Ma Brązowy Krzyż Zasługi i odznakę Zasłużony Pracownik Rolnictwa. Jest to bardzo ładna odznaka. Wygląda jak miniaturowy wieńiec upleciony z dojrzałych kłosów.

Dyplom Mistrzów Produkcji Rolnej mają też — Karol Bobiński i Wincenty Zimnoch, obaj odznaczeni Srebrnymi

nie przeznaczają mniej niż jeden hektar. Są i tacy, którzy uprawiają buraki na 4 hektarach. Szepietowo zapowiedzieli już, że w Babinie przeprowadzi pokazy siew punktowy z opryskami. To też jest jakieś wyróżnienie.

Wies specjalizuje się również w hodowli tuczni i reprodukcji loszek. Gospodarze odstawiają w ciągu roku po 50 tuczników. Tak więc buraki cukrowe i hodowla tuczni, stoją w Babinie na pierwszym miejscu. Choć tak prawdę powiedziawszy buraki nie należą do

Najmniejsza - najlepsza

Siedzimy w wielkiej i ciepłej kuchni, ogień pod płytą buzuje, za oknami sypie śnieg. Gospodarze żałują, że nie przyjechalibyśmy latem, kiedy Babino jest takie ładne, a teraz za oknami tylko biel i biel.

Zona sołtysa — Florentyna, przyjechała właśnie z dzieckiem od lekarza. Samochód zatrzymała przed domem, na wsi, wsi, wsi, wsi, wsi. Samochoód w Babino to ładna nowina, nawet jeśli za kierownicą siedzi kobieta. Bo — w Babinie na dwudziestu jeden gospodarzy jest dziewięć ciągników i sześć samochodów osobowych. Na samochodach mówią tu taksowki, ale to przecież nie ma znaczenia.

BABINO jest najmniejszą wsią w gminie Choroszczy. Ale to też nie ma

łatwych upraw. Szczególnie kobietom od pracy przy pieleniu coraz bardziej toł w krzaczach. Opleć trzy, cztery hektary to nie żarty przecież.

— Tego lata — wspomina Wondolowska — zgłoszyły się dwie dziewczyny z miasta, do pomocy w pieleniu. Dzień popracowały, a nazajutrz już nie przyjechały.

Pośmaża się Wondolowska z takiej pomocy i znowu ruszyła w pole. Bo to tylko tak niektórzy miastowi ludzie mówią, że chłopi syp, a żyto samo rośnie.

Wondolowski, gdyby był rósłowy, to i niektórym miastowym mogłoby coś

ciąg dalszy na str. 3

WYDAJNOŚĆ INTELIGENCJI

Naprawiać po inżyniersku

Znam przynajmniej trzech inżynierów, którzy inżynierskie dyplomy oprawili w ramki chwalcąc sobie wybór kierunków studiów, a po studiach zmianę tego wyboru. Pierwszy — jest właścicielem niezłe prosperującej ciastkarni; drugi w spółdzielni rzemieślniczej szeluje ekipom malarzy. A trzeci nazywa się Edward Redliński, ceniony już pisarz, autor m.in. „Konopielki”. Każdy z tych inżynierów jest zwyczajnie i po ludzku zadowolony; każdy z nich wszedł dobrowolnie na drogę pozainżynierskiej samorealizacji, a także w wyniku pewnych okoliczności stał się — jak dziś modnie mówią — kreatorem własnego losu.

Wszyscy ci trzej inżynierowie należą do siedemnastu procent ogółu inżynierów polskich, którzy nie pracują w swoim zawodzie, co wedle szacunkowych danych daje w liczbach bezwzględnych około 50 tysięcy. Bo my — trzeba wiedzieć — mamy w Polsce olbrzymią armię inżynierów i techników, która, zupełnie jakby nie wie-

dzając kiedy, urosła do liczby 1 miliona 300 tysięcy. Prawie nie do wiary, ale na tym polu bijemy bardzo renomowane „firmy techniczne”, o wielkich tradycjach i o rozbudowanym systemie kształcenia. Z okazji tegorocznego Kongresu Techników Polskich podano, że w

ciąg dalszy na str. 4

W ochronie praw człowieka

Ciąg dalszy ze str. 1

kich ważnych dokumentów międzynarodowych, jak Międzynarodowa Konwencja o Likwidacji Wszelkich Form Dyskryminacji Rasowej, Konwencja z 1968 r. w sprawie Niezależności Zbrodni Wojennych i Zbrodni Przeciw Ludzkości, Deklaracja Postępu i Rozwoju Socjalnego z 1969 r., itd.

Ta aktywność i wkład Polski są na terenie ONZ znane. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że na Światowej Konferencji Praw Człowieka w Teheranie, zorganizowanej w r. 1968 dla uczczenia 20-lecia przyjęcia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, delegata Polski, obok delegata Związku Radzieckiego, uhonorowano funkcją i godnością wiceprzewodniczącego Konferencji...

— Pozwoli Pan, że w tym miejscu uzupełnię wyjaśnienie, że delegatem tym był Pan Profesor.

— Tak. Chcę tylko dodać, że w dowód tego uznania szeregu Polaków pełniło różne odpowiedzialne funkcje w ramach organów ONZ, w zakresie międzynarodowej ochrony praw człowieka. Wymienię tu nazwiska: Eugeniusz Kulaga, Eugeniusz Wyzner, Janusz Kętrzyński, Zofia Wasilkowska...

— ...no i Zbigniew Resich, oczywiście.

— Mimo nazwisk, które tu przedstawiłem i uznania, uważam, że obywateli Polski w tej dziedzinie nie jest dostatecznie znany zarówno w kraju, jak i za granicą. Jest to skutek zbyt małej akcji popularyzacyjnej naszych własnych osiągnięć i Polaków, którzy do tych osiągnięć doprowadzili.

— Panie Profesorze, jeszcze jedno pytanie. W jednej z wcześniejszych wypowiedzi Pan Profesor zwrócił uwagę na potraktowanie jednostki ludzkiej w Deklaracji Praw. Chodził mianowicie o te sformułowania, które podkreślały nie tylko prawa, ale i obowiązki. Jak Pan Profesor umiemy tę zależność?

— Uważam za trafne sformułowanie 67 artykułu (ustęp 3.) Konstytucji PRL, który brzmi: „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej powinni rzetelnie wypełniać swoje obowiązki wobec Ojczyzny i przyczyniać się do jej rozwoju”.

Zachodnia koncepcja praw człowieka opiera się w swej genezie na dekalogach praw i głosi formalną równość, jako jedną z zasad. Pomija przy tym jednak problem obowiązków. Problem ten postawiła dopiero we właściwym świetle doktryna socjalistyczna, stosownie do której zasada równości nie może być ograniczana do dziedziny praw, musi obejmować również obowiązki.

— W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę, że wielu publicystów na Zachodzie także potraktowanie praw i obowiązków odnosi wyłącznie do socjalizmu...

— Wykonywanie obowiązków służy całemu społeczeństwu, gdyż umożliwia wykonywanie praw innych osób. Umożliwia również wykonywanie praw ze strony wypełniającego swój obowiązek. To jasne i proste: przez wypełnianie obowiązków powstaje ogólnospołeczny dorobek, z którego korzystają wszyscy obywatele.

Mam głęboką przekonanie, że i na Zachodzie, prędzej czy później, dojdą do sformułowania takiego samego wniosku. Zresztą, prawa skierowane bezpośrednio na urzędy i interes społeczny; obowiązki odwrotnie.

Rozmawiał: ZDZISŁAW PIS

Z prac Prezydium Rządu

Ciąg dalszy ze str. 1

zapobiegania ludności i przemysłu w wodę oraz ochronie środowiska.

Na posiedzeniu, przy udziale przedstawicieli władz woj. warszawskiego, przyjęto uchwałę w sprawie realizacji zadań budownictwa mieszkaniowego stolicy w latach 1978-1980. Wobec trudności, jakie zaistniały w tym względzie na terenie stołecznej aglomeracji zachodzi konieczność podjęcia dodatkowych przedsięwzięć i środków, które powinny umożliwić nadrobienie w nadchodzących latach powstałych zaległości i oddanie do końca 1980 r. tylu mieszkań, ile przewidziano w założeniu planu pięcioletniego.

Na posiedzeniu ustalono zasady realizacji inwestycji modernizacyjnych. Intencją powyższych decyzji jest wprowadzenie dodatkowych rozwiązań, które sprzyjałyby rozwojowi tego typu przedsięwzięć i zwiększeniu ich udziału w ogólnym wysiłku inwestycyjnym. Z reguły bowiem przedsięwzięcia takie charakteryzują się wyższą efektywnością. Przewidziano między innymi wyodrębnienie w planach nakładów na inwestycje modernizacyjne, uściślenie kryteriów, jakim powinny odpowiadać te inwestycje oraz zapewniono im różne ułatwienia organizacyjno-ekonomiczne.

Zapadła także uchwała w sprawie uruchomienia i rozwoju produkcji zespołów do samolotów IL-86. Stanowi ona praktyczny wyraz realizacji podpisanego w maju tego roku porozumienia pomiędzy rządami PRL i ZSRR o współpracy kooperacyjnej przemysłu lotniczego obu państw. Prezydium Rządu oceniło pozytywnie przedstawiony przez ministra Przemysłu Maszynowego dotychczasowy stan wdrażania w życie ustaleń zawartych w tym porozumieniu. Uruchomienie produkcji zespołów do samolotów IL-86 oznacza wejście polskiego przemysłu lotniczego do klubu producentów wielkich samolotów pasażerskich, jak również otwiera perspektywę wydatnego podniesienia poziomu techniki i organizacji w tej gałęzi gospodarki. Polski przemysł stanie się w ten sposób ważnym partnerem radzieckiego przemysłu lotniczego.

W kolejnym punkcie obrad minister Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego przedłożył informację, która ilustruje rezultaty osiągnięte na polu poprawy jakości produkcji w tym resorcie, a także przedsięwzięcia, jakie będą podjęte dla uzyskania dalszego postępu w tej mierze. Prezydium Rządu zatwierdziło przedstawione kierunki działania.

16-17 grudnia posiedzenie Sejmu PRL

WARSZAWA (PAP) — Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 13 posiedzenie Sejmu w dniach 16 i 17 grudnia 1977 r.

Posiedzenie w dniu 16 grudnia 1977 r. rozpocznie się o godz. 10.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

1) uchwały o narodowym planie społeczno-gospodarczym na 1978 r., 2) ustawy budżetowej na rok 1978;

poselskie projekty ustaw wniesione przez komisje: Gospodarki Morskiej i Żeglugi, Handlu Zagranicznego, Spraw Zagranicznych oraz Prac Ustawodawczych;

1) o morzu terytorialnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, 2) o polskiej strefie rybołówstwa morskiego,

3) o szelfie kontynentalnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

interpelacje i zapytania poselskie.

40 rocznica śmierci A. Struga

WARSZAWA (PAP) — W 40 rocznicę śmierci Andrzeja Struga, 9 bm. społeczeństwo stolicy oddało hołd pamięci wybitnego pisarza i publicysty. Przy grobie A. Struga w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Komunalnym na Powązkach zgromadziły się setki literatów i wydawcy, miłośnicy jego książki. Przybyła najbliższa rodzina z wdową Nelly Strugową. Uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego nr 43 noszącego imię autora „Złotego krzyża” zaciągnęli wartę honorową.

Złożono kwiaty od Ministerstwa Kultury i Sztuki, urzędu m. st. Warszawy, ZLP, Muzeum Literaturnego, wydawnictw, Władanki kwiatów położyli również przedstawiciele zakładów przemysłu włókiennego im. A. Struga i biblioteki jego imienia w Łodzi, a także marynarze ze statku „Andrzej Struga”.

Decyzje egipskie o zamknięciu konsulatów krajów socjalistycznych

MOSKWA, PRAGA, BERLIN, BUDAPEST (PAP) — Jak wynika z doniesień Agencji TASS i innych agencji krajów socjalistycznych, władze Egiptu podjęły decyzję o zamknięciu wszystkich konsulatów Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i NRD prócz działających w Kairze wydziałów konsularnych ambasad tych krajów. Jak wiadomo podobna decyzja dotknęła konsulty polskie na terenie Egiptu.

ZSRR przeszkadzał w pokojowym uregulowaniu konfliktu bliskowschodniego. Agencja TASS podkreśla, że mimo prób znieszczenia stanowiska radzieckiego pozostałe ono niezmiennie, co zostało potwierdzone w czasie niedawnych rozmów z przedstawicielami krajów arabskich.

Rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych NRD, w związku z decyzją zamknięcia konsultatu NRD w Aleksandrii i ośrodków kulturalnych w Kairze i Aleksandrii, oświadczył, że jest to krok niezgodny z umiarem i dyplomacją, tym bardziej, że strona egipska nie przedstawiła żadnych konkretnych uzasadnień swej decyzji.

W związku z nakazem zamknięcia węgierskiego ośrodka kulturalnego w Kairze, Ministerstwo Spraw Zagranicznych WRL przekazało stronie egipskiej protest przeciwko temu nieuzasadnionemu i nieprzyjemnemu posunięciu.



Kapitan Kazimierz „Kuba” Jaworski przytytuł drugi na mecie transatlantycznych regat samotników na małych jachtach na wyspę Antigue. Kpt. Jaworski wystartował na pokładzie jachtu „Spanielek” do drugiego etapu regat „Mini-Ost” z Tenerify i przybył do portu St. John na wyspie Antigue za żeglarstwa francuskiego Dantelam Gilerdem. NA ZDJĘCIU: kpt. Jaworski na pokładzie „Spanielka”. CAF — Ukłejewski

z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

dukcji materiałów budowlanych, głównie z surowców miejscowych. (8)

...W SUWAŁKACH

Na swym wczorajszym posiedzeniu Egzekutywa KW PZPR w Suwałkach zapoznana się z informacją o realizacji uchwały KW PZPR z listopada ubiegłego roku dotyczącej aktywizacji politycznej i społeczno-zawodowej młodzieży woj. suwalskiego.

Stwierdzono, że w minionym okresie nastąpił wzrost zainteresowania instancji partyjnych sprawami młodzieży i działalności organizacji ZSMP i ZHP, co znalazło pozytywny wyraz w aktywizacji pracy organizacji młodzieżowych. Oceniając pomyślnie rolę OHP w społeczno-gospodarczym rozwoju województwa, Egzekutywa uznała za konieczne dalsze rozwinięcie tej pozytywnej i wymiernej formy działalności młodzieży na rzecz gospodarki województwa.

Jeszcze większej uwagi wymaga sprawa właściwego wykorzystania wolnego czasu młodzieży. Świadcze o tym i inne placówki kulturalne nie mogą ograniczać swojej działalności do wąskich kręgów pracowniczych, ale wciągać w orbitę oddziaływania całe środowiska młodzieży. Większej uwagi w tym zakresie i organizacji, zarówno partyjnych jak i młodzieżowych, wymaga stan liczebny ZSMP. W niektórych środowiskach salewka niewielka część młodzieży objęta jest działalnością i wpływami organizacji. Wiele uwagi poświęca Egzekutywa sprawom szkoły środowiskowej i jej roli wychowawczej. Istnieje konieczność zwiększenia odpowiedzialności oświatowców za sprawy wychowawcze w środowiskach ich działalności.

W toku dalszych obrad Egzekutywa wysłuchała informację o przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w organizacjach i instancjach partyjnych, ocenając pozytywnie jej wyniki, zarówno od strony organizacji jak i merytorycznych treści wynikających z przebiegu kampanii. Przyjęte też zostały informacje o przebiegu rozmów z członkami i kandydatami partii w roku bieżącym oraz plan polityczno-organizatorskich zadań przed zbliżającą się Wojewódzką Konferencją Sprawozdawczo-Wyborczą.

Na zakończenie Egzekutywa przyjęła wytyczne w sprawie stosowania systemu popularyzacji ludzi dobrej roboty. (ceg)

WYZYSKAĆ REZERWY W BUDOWNICTWIE

W dniach 8-9 grudnia br. obradowała w Białymstoku konferencja na temat: „Rezerwy w organizacji i zarządzaniu w przedsiębiorstwie budowlanym” zorganizowana staraniem Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych oraz białostockiego Oddziału Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa. Uczestniczyli w niej przedstawiciele przedsiębiorstw budowlanych z całego kraju. Reprezentowane były również władze polityczno-administracyjne woj. białostockiego.

Zebrań wysłuchali dwunastu referatów, przygotowanych przez praktyków i naukowców z ośrodków badawczych, instytutów i wyższych uczelni. Dotyczyły one rezerw w organizacji i zarządzaniu, a także informatyki i kadry w budownictwie. Szczególne zainteresowania wzbudziły wystąpienia dr Ireneusza Rutkowskiego z Krakowa i doc. dr Witolda Stanisławska z Politechniki Białostockiej.

W trakcie dyskusji wysunięto wnioski odnośnie przyspieszenia budownictwa poprzez jego koncentrację i obniżenie kosztów. Dużo uwagi poświęcono poprawie jakości oddawanych mieszkań. (es)

W miejscowości KRYNICIE (gm. Dobrzyńsk) 38-letni Kiszorowa „Wartburga” — Fryderyk G. nie zachował należytej ostrożności, samochód wpadł w poślizg i wywrócił się do góry kołami. Kierowca i jadąca razem z nim żona — stała uwięzieni w szpitalu. Straty materialne — 15 tys. zł.

W BIAŁYMSTOKU dwukrotnie poszkodowanemu okazali się przechodnie, U obiegów Al. i Maja z ul. Włókniarska „Star” prowadzony przez Zenona Sz. potrącił przebiegającego przez jezdnię Romualda K., który był w stanie nietrzeźwym. Nieostrożność mężczyzny z ogólnymi obrażeniami ciała odwieziono do szpitala.

Na ul. Kolejowej „Wartburg” prowadzony przez Czesława B. potrącił przechodzącą przez jezdnię w miejscu nie oznakowanym 18-letnią Barbarę P. Rannej kobiecie pomocy udzielił lekarz pogotowia.

Raz jeszcze dojeżdżemy o ostrożność na jezdni. (p)



NA ZDJĘCIU: piękno gimnastyki artystycznej. CAF — Unifax

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA Godz. 11 — hala Skry w Czarnej Białostockiej — międzynarodowy mecz bokserki juniorów Gwardia Białostok (zmocniona kilkoma młodymi pięściami Mazura) — Dynamo Berlin.

Podnoszenie ciężarów. Godz. 11 — sala kina w Łapach najlepszego sztanglisty okręgu. Zawody uatrakcyjnią występy kulturysty.

Narciarstwo. Godz. 11 — Białystok (trasy na Pietraszku) — wyjątkiem meczów w Bielsku Podlaskim i międzelnego w Białymstoku, które rozpoczną się wczesniej. Kobiecy: Zofia SZS AZS tel. 256-64 i na miejscowych zawodów — w SP nr 32 na Pietraszku w niedzielę od godz. 10.30.

Wyjazdy. Kolejne mecze o mistrzostwo II ligi rozegrają siatkarki SZS AZS Białostok w Warszawie z Gwardią i koszykarki Włókniarska Białostok w Łodzi z Widzewem. Bokserska reprezentacja juniorów Białegostoku stoczy w Warszawie grupowy pojedynk o puchar GKKFIT z zespołem rówieśników stolicy. (ko)

NIEDZIELA Boks. Godz. 11 — hala przy ul. Kościuskiej w Elku — mecz o wejście do II ligi Mazur — Wisła Tczew.

W SKROCIE

SCZECIN — W Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego rozpoczęto próby na ułomki pierwiastka stałego z zmoderowanej serii masowców o nośności 33,5 tys. ton M/S „Pielik Dzierżynski”. Statek ten przeznaczony jest dla Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie i służyć będzie do transportu towarów masowych. Stocznia szczecińska zbuduje jeszcze trzy podobne.

LONDYN — Z Johannesburga donoszą, że na parking w miejscowości Benoni (30 km od tego miasta) eksplodowała bomba, w wyniku czego zostało całkowicie zniszczonych co najmniej 10 samochodów, a wiele innych znacznie uszkodzonych.

LONDYN — Z lotniska Heathrow pod Londynem odleciał w piątek naddźwiękowy samolot pasażerski „Concorde” brytyjskich linii lotniczych, inaugurując regularne kursy na Daleki Wschód, na trasie Londyn — Singapur. Niemal w ostatniej chwili musiano zmienić trasę przelotu „Concorde” ponieważ władze Malezji nie zgodziły się na przelot naddźwiękownika nad swoim terytorium. Wyznaczono więc inną trasę nad Indonezją.

LONDYN — Według doniesień agencji radiowej, sekretarz stanu dla Irlandii Północnej w rządzie Wielkiej Brytanii — Roy Mason, planuje w przyszłym roku redukcję kontyngentu wojsk brytyjskich zamieszczonego w misji pacyfikacyjnej w północnoirlandzkiej prowincji. Szczegóły przygotowywanych decyzji w tej sprawie pozostają — jak na razie — tajemnicą, ale informacje pochodzące z miarodajnych źródeł wskazują, że z Irlandii północnej zostanie wycofanych 500-1000 odcierów i żołnierzy.

Miasto na sprzedaż

WASZYNGTON (PAP) — 70-letni Laurel Summers, burmistrz i od 33 lat właściciel niewielkiej miejscowości Hurstville w stanie Iowa, nie będąc zdolny dalej jej finansować, sprzedał ją za 387 tys. dolarów, 6 tygodni wcześniej. Hurstville zostało założone przez Alfreda Hursta, dziadka niezłej jej żony Summersa. Na obszarze 288 hektarów znajdowały się 23 domy, gospoda, magazyn, sklep wielobranżowy i oczywiście ratusz.



NAMIBIA. Czarni obywatele kraju w poszukiwaniu pracy przed zamkniętą bramą zakładu produkcyjnego. (Stern)

Komunikat sesji NATO

BRUKSELA (PAP) — W stolicy Belgii ogłoszono komunikat końcowy wyjazdowej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych Państw Północnoatlantyckiego. W komunikacie ministrowie wyrazili m. in. poparcie dla radziecko-amerykańskich rokowań w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych (SALT), prowadzonych w Genewie.

Węchodu ministrowie NATO w ogólnikowej formie wskazywali na konieczność kontynuowania wysiłków, zmierzających do trwałego pokoju w tej sferze. Nie sprzeciwiano dokładnie jak należy do tego dążyć. Ze sformułowań komunikatu wynika jednak jasno, że NATO zapobiegowało amerykańską koncepcję rozwiązania sporu izraelsko-arabskiego, w tym separatyście rozmowy przedstawicieli Egiptu i Izraela.

We fragmencie dotyczącym Blis-

Fala zimna

WARSZAWA (PAP) — Krótkotrwałe ocieplenie zbliża się ku kołkołowi. Jeszcze we czwartek 8 bm. w południowo-zachodniej części kraju termometry wskazywały w dzień temperatury powyżej zera — m. in. plus 5 st. w Teleszynie, plus 4 st. w Ślubicach. Najniższe było w Suwałkach minus 4 st. W Warszawie temperatura była dość wyrównana, maksymalna plus 1 st., minimalna — zero. W piątek 9 bm. zaczęła napływać od północnego wschodu fala mrozu. Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje w okresie 10-14 bm. ochłodzenie. W południowo-wschodniej Polsce będzie zachmurzenie umiarkowane z opadami śniegu. Temperatury maksymalne spodziewane są w granicach minus 5-10 st. a minimalne minus 10-15 st. z możliwością jeszcze niższych. W południowo-zachodniej części kraju będzie nieco cieplej.

W pogodzie

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. DZIŚ — zachmurzenie duże z ułogami przejaśnieniami, okresami opadów śniegu. Temperatura maksymalna — 4-8 st., minimalna — 10 st. C. Wiatry umiarkowane i dość silne wschodnie. JUTRO — nadal mroźno. DZIŚ imieniny Juli i Daniela. JUTRO Damazego i Waldemara. (ska)

Ostrożnie na drogach!

Znow dwa wypadki śmiertelne W pobliżu miejscowości OGRODNICZKI, na trasie Białystok — Suwałki wydarzył się tragiczny wypadek drogowy. „Syrena” prowadzona przez 39-letniego Jęna J. w wyniku nieostrożnej jazdy wpadła w poślizg i uderzyła w przydrożne drzewo. Kierowca samochodu poniósł śmierć na miejscu, a jadąca razem z nim żona — Krystyna doznała ogólnych obrażeń ciała i została umieszczona w szpitalu w Białymstoku. Zanożowano też trzy kolejne w ostatnich dniach zdarzenia o podobnym charakterze. Na drodze SOKOLKA — CZARNA BIAŁOSTOCKA „Muscała” prowadzony przez 21-letniego Antoniego K. zderzył się z „Jelemcem”, którym kierował Adolf A. Rannego kierowca silnikowa przewieszona do szpitala. Opodal miejscowości PILKI (gm. Bielsk Podlaski) „Skoda” prowadzona przez Henryka S. potrącił wyprzedzającą turkumki wpadła w poślizg i zderzyła się z jadącym z przeciwnej strony „Fiatem 1200 p”. Kierowanym przez Antoniego D. W wyniku zderzenia ciężkich obrażeń doznał nasz kierowca „Skody” — Maria H. i Szymon K. Obaj kierowcy zostali lekko ranni. W KSIĘŻYNIE (gm. Juchnowiec) „Zuk” kierowany przez 21-letniego Jana T. potrącił Mariannę P., która nagle wyszła na jezdnię wprost pod koła rozpędzonego pojazdu. Ofiarę wypadku w ciężkim stanie przewieziono do szpitala.

SATYSFAKCJA

Do Redakcji przyszedł list. Jego nadawcą jest p. ZENON MADALIŃSKI pracownik Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich „Budostal” w Dąbrowie Górniczej, które jako jedno z wielu jest wykonawcą obiektów największej polskiej inwestycji — HUTY KATOWICE. Do listu p. Madaliński załączył wycinek z zakładowej gazety, w którym to artykule znaleźliśmy wiele słów uznania dla białostockich, łomżyńskich i suwalskich budowniczych, reprezentujących Białostockie Zjednoczenie Budownictwa. Podjęli oni trudne zadanie wzniesienia w rekordowo szybkim

tempie ogromnego zespołu osiedli mieszkaniowych w Zagórz, przeznaczanego dla pracowników Hutniczego Kombnatu. Nadto — podkreślić trzeba — otrzymali po swoich poprzednikach niezbyt „budujący” spadek — znaczne opóźnienia w harmonogramie prac, bałagan organizacyjny, rozbabranie placów budów i głębokie ludzkie niezadowolenie przyszłych użytkowników. Okazało się jednak, że „TRUDNOŚCI MOŻNA POKONAĆ” — taki jest tytuł artykułu w „Głosie Huty Katowice”. Poczłajmy:

„Brygady robocze z Łukowa, Łomży, Białej Podlaskiej, Pisz i Białegostoku, choć przybyły dopiero na początku tego roku, pierwsze zamyły złą tradycję budowniczych mieszkań — pracy „na luzie” przez trzy pierwsze kwartały roku i „ofiarnego wysiłku z czasem” w... czwartym kwartale. Do robót na powierzchni im obiektach sprawne kolektory z północno-wschodniego regionu Polski przystąpiły natychmiast, po wstępnym zagospodarowaniu się w Zagórz. Napięty harmonogram prac potraktowały z całą należytą mu powagą i... odwagą.

Gdy wstąpiły pierwsze trudności — brygady podjęły współzawodniczo w ich pokonywaniu. Wzmocniły dyscyplinę i usprawniły organizację pracy na wszystkich odcinkach i stanowiskach roboczych. Wzorem przodujących budowniczych Huty, na „białostockich” obiektach w Zagórzu nie schodzi się po ośmiu godzinach pracy, rzadko też widać waleśających się bezproduktywnie maruderów. Więcej — w miarę rozwijania się frontu robót, ludzie z Ziemi Białostockiej podejmowali zaczęli coraz cenniejsze zobowiązania produkcyjne i gospodarcze, wykorzystując każdą sprzyjającą temu okazję. Najwięcej czynów poświęcono 60 rocznicy Wielkiego Października. Dzięki konsekwentnej realizacji swoich zobowiązań, już w pierwszych miesiącach załogi tego Zjednoczenia zaczęły korygować harmonogramy robót i doskonale organizację pracy na całym terenie swego działania. Obliczono, że wartość wykonywanych zobowiązań przekroczyła nie-

na nie przedstawiciele władz partyjno-gospodarczych województwa białostockiego — raz dyrektor naczelny Zjednoczenia — ANDRZEJ KICMAN. Kilku dziesiątkom członków przodujących brygad minister Kozłowiec udekorował odznaką „Budowniczy Huty Katowice”, podkreślając w ten sposób fakt, że do dobrej pracy hutników i budowniczych naszego Kombnatu przyczyniła się można również przy wzno-

szeniu dla nich mieszkań, sklepów, szkół i innych obiektów miejskich”.

Tyle dziennikarskiej relacji, w numerze uzupełnionym jest ona jeszcze trzema zdjęciami. W sumie — uzasadniony powód do dumy dla załogi Białostockiego Zjednoczenia Budownictwa. Serdecznie gratulujemy!

Powróćmy jednak jeszcze do listu naszego Czytelnika. Pisze on tak:

„Satysfakcja moja wynika stąd, że jeszcze kilka lat wstecz sam byłem mieszkańcem Waszego pięknego miasta, a dziś od blisko pięciu lat — budowniczym tej największej narodowej inwestycji, która, na co wskazuje między innymi przykład budowlanych z BZB, jest inwestycją ogólnonarodową, wnoszącą dostojnie siłami wszystkich Polaków.

Wśród budowniczych Huty Katowice i wśród hutników Kombnatu spoić można wielu białostoczan, którzy tu przyjechali szukać swojej życiowej szansy. Znam wielu z nich, są bardzo cennymi pracownikami i dobrze czują się wśród rzeszy 70 tysięcy ludzi, którzy zjechali tu z wszystkich województw budować lub pracować w hucie przy wytopie stali.

Wielu z nich czeka i myśli, że wielka suwalska ruda da im szansę powrotu w rodzinne strony. Będzie to także szansa powrotu, wykorzystania nabytej na Śląsku wiedzy, doświadczenia i charakteru, wzbogaconych o czas budowy wielkiej huty. Mają nadzieję, że ich pragnienie sprawdzenia się na budowach Szurpił, Suwałki lub Jeleniewa — spełni się.

Łącząc podziwianie z wielką wdzięcznością, a w dowód pamięci przesyłam pamiątkowe propozycje „Budostalu”.

ZENON MADALIŃSKI

Sprawa nie wymaga komentarza. Serdecznie dziękujemy naszemu korespondentowi a za jego pośrednictwem wszystkim — białostockim, łomżyńskim i suwalskim ofiarnym budowniczym HUTY KATOWICE przesyłamy gorące pozdrowienia.

Oprac. (p)

W ciągu tegorocznych jedenastu miesięcy swojej ofiarnej pracy, załogi białostockiego Zjednoczenia BM zbudowały w Zagórz ponad 700 mieszkań dla 3 tysięcy ludzi. Część z tych mieszkań to już efekty planów tegorocznych. Planów napiętych, niemal morderczych, ale których realizacja w ogromnym stopniu poprawi nastroje wśród hutników i budowlanych naszego kombnatu (...)

I właśnie w ich imieniu, sympatyczną załogę tego Zjednoczenia odwiedził w ubiegłym tygodniu podsekretarz stanu w ministerstwie Budownictwa, generalny dyrektor budowy Huty Katowice — ROMUALD KOZAKIEWICZ, by złożyć dzielnym brygadzom z Ziemi Białostockiej gratulacje za świetną, obywatelską postawę i życzyć całej załodze dalszych tak dobrych rezultatów tej postawy.

Spotkanie miało bardzo uroczysty przebieg. Przybył

25 tys. ton konstrukcji i około 30 tys. ton maszyn i urządzeń hutniczych zmontować trzeba było w rejonie drugiego wielkiego pieca. NA ZDJĘCIU: pracownicy „Instal” przy montażu konstrukcji zbiorników żużla drugiego wielkiego pieca. CAF—Seko

„Brygady robocze z Łukowa, Łomży, Białej Podlaskiej, Pisz i Białegostoku, choć przybyły dopiero na początku tego roku, pierwsze zamyły złą tradycję budowniczych mieszkań — pracy „na luzie” przez trzy pierwsze kwartały roku i „ofiarnego wysiłku z czasem” w... czwartym kwartale. Do robót na powierzchni im obiektach sprawne kolektory z północno-wschodniego regionu Polski przystąpiły natychmiast, po wstępnym zagospodarowaniu się w Zagórz. Napięty harmonogram prac potraktowały z całą należytą mu powagą i... odwagą.

Gdy wstąpiły pierwsze trudności — brygady podjęły współzawodniczo w ich pokonywaniu. Wzmocniły dyscyplinę i usprawniły organizację pracy na wszystkich odcinkach i stanowiskach roboczych. Wzorem przodujących budowniczych Huty, na „białostockich” obiektach w Zagórzu nie schodzi się po ośmiu godzinach pracy, rzadko też widać waleśających się bezproduktywnie maruderów. Więcej — w miarę rozwijania się frontu robót, ludzie z Ziemi Białostockiej podejmowali zaczęli coraz cenniejsze zobowiązania produkcyjne i gospodarcze, wykorzystując każdą sprzyjającą temu okazję. Najwięcej czynów poświęcono 60 rocznicy Wielkiego Października. Dzięki konsekwentnej realizacji swoich zobowiązań, już w pierwszych miesiącach załogi tego Zjednoczenia zaczęły korygować harmonogramy robót i doskonale organizację pracy na całym terenie swego działania. Obliczono, że wartość wykonywanych zobowiązań przekroczyła nie-



Babino, wleś najmniejsza i najlepsza.

ciąg dalszy ze str. 1

przyszedł. Ot, na przykład, jak jeździł do brata do Białegostoku i przechodził koło restauracji co się nazywa „Pod topolami”, czy tak jakoś podobnie. Pod tymi „topolami” w normalny dzień roboczy stało dziesiątki mężczyzn z kufkami piwa i Wondolowski sobie pomyślał wtedy, ile to czasu ludzie marnują i co to za przyjemność stać tak godzinami w jednym miejscu?

W ogóle nikt by z tego Babina do miasta się nie przeniósł. Mowy nawet nie ma. Co do tego zgodni są wszyscy.

Babcia Wondolowska nie znosi wprost miejskiej ciasnoty. — W tych mieszkaniach — mówi — ani się obrócić, a już najgorzej w kuchniach. Na wsi — mówi babcia — kuchnie są wlekie, z

Anna Zarembina

Najmniejsza — najlepsza



Nazywają się różnie „pinlowe” i od nich od razu w całym obiekcie jest ładniej. A i w pokoju na stole przez całe lato jest zawsze bukiet świeżych kwiatów.

Teraz, zimą, ludzie mają więcej czasu na układanie takich wspólnych dla całej wsi planów, na omawianie różnych spraw. Lecz prawdą jest, że z niektórymi nie mogą sami poradzić. Na przykład od dwóch tygodni nie przyjeżdża do ich wsi listonosz. Cała korespondencja i różne czasopisma, które numerują urzędnicy gdzieś na poczcie w Rzedziankach. Z dawnego listonosza — Stanisława Chmielewskiego wszyscy byli zadowoleni, bo zjawiał się we wsi każdego dnia.

Drugim problem, to autobusy. Tych autobusów przejeżdża dziennie obok wsi aż 18. Nie wszystkie jednak zatrzymują się na przystanku. Najbardziej cierpią na tym dzieci, które chodzą do szkoły 8 kilometrów, aż do Radul.

— Babino należy do gminy Choroszec, Radule do gminy Tykocin i może dlatego taki kłopot z tymi autobusami? — zadają sobie pytanie. Małe dzieci marzną więc na przystankach, czekają, aż się któryś kierowca zlituje. Nie, stanowczo nie ma porządku w tej komunikacji, a najgorzej, że żadne interwencje nie pomagają.

Jest więc sporo spraw do załatwienia, lecz nie wszystkie zależą od mieszkańców Babina. Oni, owszem, dadzą z siebie wiele, by i w przyszłym roku zająć dobrą lokatę w gospodarowaniu. Sołtys mówi, że prowadzenie stało się u nich tradycją, a

Sikorski, który jest członkiem partii podkreśla, że nie ma w Babinie takiego domu, gdzie by zabrakło zaangażowanego w pracy dla ogółu gospodarza, czy też gospodyni. — Zależy, kto w tym domu rządzi — dodaje żartobliwie.

Jedno jest pewne, że wieś powinna wypaść jeszcze lepiej.

W tych rozmowach sąsiadów znalazło się też miejsce i na sprawy rozrywki.

— A coż to, czy na przykład nie można już teraz pogadać o tym, co będzie z tegorocznym Sylwestrem?

W ubiegłym roku jeździł z Babina na Sylwestra do restauracji „Głogierówka”. Bawili się z szarykami, z tonami o północy, przy dobrej orkiestrze. Tylko że rano, po powrocie nie było czasu na wypocinek. Trzeba było normalnie, jak co dnia, nakarmić dobytek, wydoić krowy. Żywna czekać nie może.

W tym roku Wondolowscy zostaną na Sylwestra w domu, zaproszą zaprzyjaźnionych sąsiadów, posiedzą przy wspólnym stole, poglądają program telewizyjny i czego więcej trzeba? Gospodynie przygotowują wspólną przekąskę, wyciągną z piwnicy pyszne ogórki, grzybki, konfitury do ciasta. I starsi zasiadają przy stole i młodszy. Życzyc będą wzajemnie, aby wszyscy zdrowi byli na ten nowy rok.

Zdjęcia: Zdzisław Lenkiewicz

Baltazar Sikorski jest radnym w gminie i za swoje Babino nigdy oczami nie potrzebował świecić.

deplym piecem i wszyscy się w tej kuchni zmieszają, dla każdego jest miejsce. A w mieście? Nie dziwnego, że ludzie żyją tam „na pokojach”. U nas w Babinie, same nowe domy. A im nowsze, tym większe. I woda z kranu jest, i centralne. Całkiem po miastowemu.

Ale z tą wodą, to nie jest takie proste. Woda jest tylko w niektórych domach.

Właśnie chodzi o to, aby na wsi zainstalować wodociąg, żeby była wszędzie, a szczególnie w obiekcie gospodarskich. Mówi się o tej sprawie na zebraniach.

Na razie wieś ma 60 tysięcy zł zbranych z nagród w ciągu dwóch lat. Na wodociągowe urządzenia to nie wystarczy. Będą więc za te pieniądze budować klub. Już się porozumieli z naczelnikiem gminy, kupią stary dom z rozbiórką, przewiozą go na posesję, którą ofiarował Baltazar Sikorski.

Czekają tylko na decyzję województwa. Będzie gdzie urządzić zebrania, a nawet zbierać się, ot, tak sobie, dla towarzyswa po prostu. Teraz zebrania odbywają się u sołtysa w mieszkaniu. Jak jeździ się dwudziestu gospodarzy to już jest ciasno. No i Koło Gospodyń Wiejskich, któremu od roku przewodzą Teresa Borowska, też ma swoje plany związane z tym klubem. Przede wszystkim będą urządzić pokazy żywienia, kursy kroju i szycia, może ktoś zechce przyjechać z jaką pogadanką, o ogrodnictwie na przykład. Kobieci już urządzają konkursy na najładniejszy ogródek i Florentyna Wondolowska zasadziła 100 róż włoskich.

Co piszą inni?

Na łamach prasy co jakiś czas powraca temat demografii, przewidywania przyszłości w tej dziedzinie nabierających często tonu jermiad, zakrapianych pesymizmem, rozważań nad byciem rodziny. W związku z zapowiadaniem ostatnio wprowadzeniem zasiłków dla kobiet, wychowujących dzieci w czasie bezpłatnych urlopów, najnowsza „POLITYKA” powraca do spraw z tego kręgu. Znany demograf, Zbigniew Smoliński wypowiada się przeciwko koncepcji zasiłków, przewidując ogromny wzrost liczby urodzeń, która w ostatnich latach jest i tak dość wysoka.

Nieumiejętnie wprowadzone będzie pronatalistyczne poplątanie dysproporcje między

rocznikami. Bowiern ustanawiane w niefortunnym momencie mobilizują do wczesniejszych urodzeń. Przyspieszają je jednym słowem porody, które bez tych bodźców nastąpiłyby i tak, ale dopiero po kilku latach. Ma wówczas miejsce kumulacja urodzeń, która spowodowana w momencie szczytowej płodności, pogłębia wspomniane dysproporcje”.

Autor opowiada się za udzieleniem przez zakłady pracy zapomóg tylko niektórym matkom, znajdującym się w najtrudniejszej sytuacji. Owa zapomoga materialna byłaby pomoc materialna w czasie i w wysokości.

Z argumentami Smolińskiego polemizuje Zygmunta Szeliga. Trzeba przyznać, że

stawisko tego ostatniego jest bardziej przekonujące: „...W koncepcji zasiłków macierzyńskich — czy raczej płatnych urlopów macierzyńskich, jak wolę je nazywać — bynajmniej nie demografia jest najważniejsza. Koncepcja jest najważniejsza, a demografia jest tylko logiczną konsekwencją polityki społecznej, jaką konsekwentnie prowadzimy w kraju od siedmiu lat i jaka zawarta jest w programie partii na lata następne.

Smoliński kłopotuje się, że płatne urlopy spowodują nową eksplozję demograficzną... Nie interesuje go natomiast los setek tysięcy matek, które rodzą i — miejmy nadzieję — będą rodzic, niezależnie od dodatkowego bodźca materialnego... Smoliński ma tu do zaoferowania coś w rodzaju filantropii: zapomogi, przy-

nowane indywidualnie, na podstawie kryteriów dających pole do wszelkiej dowolności. Nie mówię już o tym, że samo pojęcie zapomogi ma u nas sens pejoratywny... To, co decyduje o samym istnieniu i rozwoju społeczeństwa: rodzenie i wychowywanie dzieci — ciągle uważane jest za sprawę, o którą nie trzeba się martwić, bo jakoby wynika z naturalnego rytmu demograficznego. Jest coś zdumiewającego w powszechnej akceptacji płacenia — i to coraz więcej — za wykonywanie jakiegokolwiek pracy społecznie użytecznej (a bywa, że i nieużytecznej), z jednym tylko wyjątkiem: wychowania własnych dzieci. Koncepcja urlopów zrywa z tym stereotypem”.

Szeliga przytacza jeszcze inne argumenty, wśród których na czoło wysuwa się niedostatek żłobków, wciąż znaczna śmiertelność niemowląt, wreszcie zmniejszająca się stale — mimo dość optymistycznych statystyk — liczba urodzeń.

Innym „żelaznym” tematem, odgrzewanym przez tygodniki społeczno-kulturalne, jest spór o miejsce i społeczną rolę inteligencji. Na marginesie dyskusji, zainicjowanej przed kilkoma tygodniami w „Polityce” artykułem przedstawiciela inteligencji technicznej — H. Kowalczyka, zabiera głos Zenon Skuza („LITERATURA”), Bronia siabosi i — pozornych? — bledów polskiej inteligencji w czasie zabiorów i w dwudziestolecie międzywojennym, autor pisze, że charakter tej warstwy, jej zasługi i porażki, uwarunkowane były każdorazowo określoną sytuacją polityczną, społeczną i gospodarczą. Inny model inteligenta był w tych warunkach po prostu niemożliwy. W artykule Skuzy szczególnie interesujące są jednak konkluzje, dotyczące inteligencji współczesnej, której rozrost ilościowy jest niebywały. „Czy jest ona w dostatecznym stopniu wykorzystana?” — zapytuje autor.

— „Łościcowemu skokowi nie towarzyszy analogiczny skok jakościowy. Gdyby tak było, nie musielibyśmy importować tyłu licencji, kompletnych linii techniczno-produkcyjnych... Rzeczywistość jest inna. Nie musielibyśmy, a kwestia ta uwarunkowana jest do najważniejszych, jak nikt nie fetyktywności inwestowania i gospodarowania, bezmyślnie niemal dewastacji środowiska naturalnego, absurdalnych lokalizacji obiektów przemysłowych, przykładów nielczczenia się z pozaprodukcyjnymi realiami. Nie musielibyśmy przeżywać fetyszyzacji techniki, światadających o niskiej kulturze nie tyle społeczeństwa, co każdej inżynierijno-technicznej. Nie musielibyśmy takiego współczynnika strat ponoszonego, przez gospodarke narodową z racji nazyby powolnego tempa wdrażania nowoczesnych technik i technologii, zasad naukowej organizacji pracy, słowem — marnotrawstwa naszego potencjału rozwojowego”.

Tylko jak osiągnąć owo przejście ilości w jakość? Opr. J. KW.

Konflikt Współczesny

Wrócić na swoje miejsce

(Nauczyciel, magister filologii polskiej, woj. suwalskie).

W prawdziwość tego, co napiszę z wątpliwością zapewne ci, którym przyjdzie czytać moje zwierzenia. Zapewniam, że to co niżej napiszę, to szczerą prawdę, może tylko trochę przyprawioną gorczą przeżył autora i jego rodziny, ale prawda.

Byłem dyrektorem wiejskiej szkoły w Z. Dobrze mi się pracowało i tylo, dawałem sobie radę z pracą i ciągłym w naszej branży dykonaleniem się. W latach 1961—64 ukończyłem SN w Białymstoku, w latach 1969—1973 Uniwersytet Gdński, w latach 1974—76 podyplomowe Studium Organizacji i Zarządzania Oświatą dla dyrektorów szkół ogólnokształcących w Suwałkach. Spełniłem więc postulat ciągłego podnoszenia kwalifikacji. Pracowałem, działałem społecznie. Świat zdawał się do mnie uśmiechać. Mam zgodną żonę, nauczycielkę (z roku córka nauczycielki) i dwoje dzieci.

Ktoś jednak patrzył zawistnie na moje powodzenie. Nie, nie sąsiadzi, koleżanki — nauczycielki też nie. Nikt by się nie spodziewał, jażki nigdy o nim nie pomyślałem, ale po jakimś czasie zorientowałem się, że jest taki ktoś i to niepospolita mroźka.

Wiosną 1973 r. miałem urlop na dokończenie studiów. Zastępowała mnie żona. Pewnego dnia wróciła z narady w G. mocno podenerwowana i powiedziała, że szef czynił w publicznym wystąpieniu służyć pod moim adresem. Byłem wtedy jedynym w powiecie dyrektorem szkół kończącym studia magisterskie. Władze zalecały, by publikatory rozgłaszali, że na stanowiska kierownicze powoływali należy ludzi z wyższym wykształceniem magisterskim. Widocznie ta sprawa wypłynęła na naradzie, bo szef powiedział: „jest w powiecie dyrektor szkoły kończący aktualnie studia magisterskie, ale niech nie myśli, że będzie gminnym dyrektorem szkół”.

Rzeczywiście do tej pory nie myślałem, ale słowa te ni stąd ni z owąd wzbudziły we mnie przekór: „Nie będe u ciebie, to będe gdzie indziej” — pomyślałem, nie jednak nie mówiłem, czekałem, co będzie dalej. Uśmiechał mi się do siebie przy spotkaniu. Ale zdra kłwila. Po paru miesiącach wezwano mnie do Wydziału Oświaty i zaproponowano szkołę w miejscowości 4 razy dalej położonej od G. niż Z.

ciąg dalszy na str. 4

W Bielsku Podlaskim

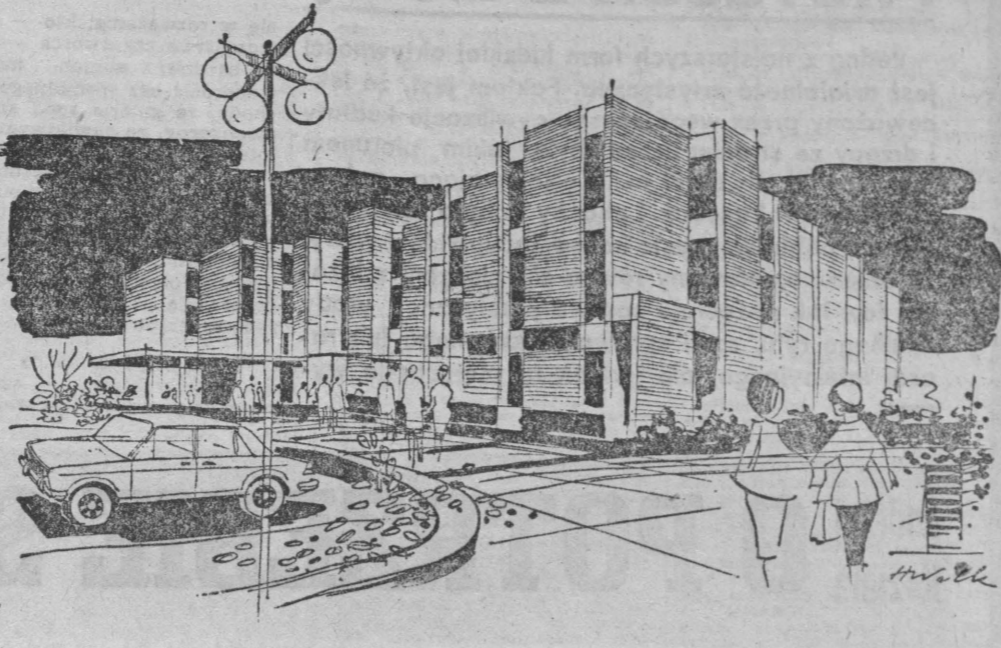
Architekturą jest wszystko co budujemy. Zarówno gmach reprezentacyjny jak i kioski uliczne. Rzadko kiedy też architektura powstaje w tzw. szczerym polu. Rozwój urbanizacji, to nie innego jak dostawianie do już istniejących następnych obiektów architektonicznych. Z tym dostawianiem nie jest jednak najlepiej. Wielu twórców chciałoby, aby ich dzieła wyróżniały się w otoczeniu. Chcą wyjść na pierwszy plan w stosunku do istniejącej zabudowy lub do odcinającego krajobrazu.

Tajemniczy zamek Kazimierza Górskiego

Prawdziwą natomiast sztuką projektowania nie jest „przepychanie się” i dostawianie do innych swego dzieła — większego, bogatszego, wspanialszego, ale odwrotnie — umiejętność kontynuowania rozwoju przestrzeni. Niestety, mało jest architektów, którzy tę sztukę w pełni posiadli. Od wielu lat obserwuję twórczość Kazimierza Górskiego (architekta nie trenera), którego projekty posiadają właśnie cechy kontynuacji, choć nie są skromne w swym wyrazie i nie kopiuja kształtów otaczającej architektury. Przeciwnie, dokumentują współczesność, wyrażając ją formą logicznie wynikającą z funkcji i konstrukcji. Kazimierz Górski potrafi bardzo dobrze związać swoje dzieło z przestrzenią, odważnie podkreśla czas, w którym powstaje architektura, ale bez deprecjonowania wartości otoczenia. Czyni to głównie poprzez znalezienie właściwej skali

budowli. Nawet stosunkowo duże kubatury umie wpisać w otoczenie tak, że nie czuje się ogromu nowego obiektu. Doskonałym tego przykładem jest Dom Technika w Plocku. Mógłby on stać się, podobnie jak dom PTT-K i szpital następnym agresywnym elementem skarpie wiślanej — konkurencją dla znanych prawie każdemu zabytkowych budowli Plocka. Domu Technika nie zobaczymy w panoramie miasta, ale kiedy podejmiemy do niego przekonamy się, iż jest on proporcjonalną, ładną, rzekłbym — elegancką architekturą drugiej połowy XX wieku.

Podobne zdanie można mieć o jednym z ostatnich, jeszcze nie zrealizowanych, projektach hotelu w BIELSKU PODLASKIM. Znaczną kubaturą (ponad 20 tys. m sześciu), została rozczłonkowana w dwóch bryłach. W ten sposób każdy człon skalą swą zbliżony jest do skali zabudowy miasta. Wykorzystując spadek te-



Szkicowy rysunek projektowanego budynku hotelu w Bielsku Podlaskim.

renu część pomieszczeń udało się „ukryć” na niższym poziomie, osłabiając tym samym wielkość budowli.

Forma jest bardzo współczesna i indywidualna w swym wyrazie. Nie przypomina w niczym typowych pudełek, jakie kojarzą się nam zazwyczaj z architekturą nowych hoteli. Hotel w Bielsku Podlaskim, to raczej współczesny tajemniczy zamek, zapewniająca przybyłym azyl. Ściany zewnętrzne i częściowo wewnętrzne będą z cegły — materiału ulubionego, chyba nie tylko przez Kazimierza Górskiego. Dość znaczne powierzchnie pozalaminowanych ceglanych murów przywiodą na myśl właśnie skojarzenia z zamkiem. Kolor cegły doskonale harmonizuje z zielenią drzew w lesie i z bielą śniegu w zimie. A że hotel sy-

tuowany jest na skraju parku, niedaleko rzeki Lubawy, materiał ścian jest szczególnie trafnie dobrany.

Nie użyłem w tym tekście do tej pory ani razu słowa „nowoczesność”, choć mogłem nim szafować niemal w każdym zdaniu. „Nowoczesny dom” bowiem w moim przekonaniu to taki, który powstaje dziś, ale nie ma silnych związków z tradycją, odrywa się od niej i — czasem po omacku — wybiega w przyszłość. Projekty Kazimierza Górskiego są bardzo silnie związane z tym co było i co jest, mimo iż posiadają wiele cech nowatorskich i unikalnych. Po prostu kontynuują rozwój architektury będąc bardzo mocno osadzone we współczesności.

JACEK GIERZYŃSKI

Wracieć na swoje miejsce

Wracieć na swoje miejsce

ciąg dalszy ze str. 4

w związku z reorganizacją nie zdążyło rozpatrzyć, przesłano ją do Kuratorium Oświaty i Wychowania J. S.

Wykorzystując reformę władz terenowych, J. dał mi szybkie wywołanie z pracy, chociaż mój urząd nie podlegał likwidacji, a w myśl poprzednich ustaleń — nie byłem pracownikiem Urzędu Powiatowego. Odrzuciłem to wywołanie, wiedząc, że potrzebna jest na to zgoda Kuratora Okręgu Szkolnego, a takiej nie było. Wiedziałem natomiast, że J. kończy swój urząd i że potrzebny mu będzie mój etat, gdyż od Kuratora OS w B. dostał przeniesienie na dawne swoje stanowisko, tzn. nauczyciela w ZSZ w G.

Nie myliłem się, zaczął mnie nachodzić i nakaniał abym mu protokółnie przekazał zarząd, bo się jemu należy jako inspektorowi, a ja przedzę jak później wyleję. Odmówiłem. Niepewne sytuacje pracownicze też przychylił, przestały śpiewać a zaczęły pracować i słuchać. Ja pracowałem dalej i z biegiem czasu coraz bardziej się uspokajałem, zwłaszcza że J. znikł i nie pokazywał się przez jakiś czas. Później okazało się, że załatwił sprawy. Wreszcie i sierpnia 1975 r. znów pojawił się w zarządzie. Znowu ponowił żądania, doszło do ostrej wymiany zdań. Swoją drogą obrzydła mi praca w biurze, byłem przyzwyczajony do dzieci i chętnie bym mu ten zarząd przekazał, gdybym otrzymał wraz z wywołaniem propozycję innej pracy. Zaczęłem więc domagać się przeniesienia. Odpowiedział pogróżkami. Myślałem, że bleduję, gdyż nie wiedziałem, że w kieszeni ma już angaż na moje miejsce i że zdążył poustawić pewnych ludzi przeciw mnie.

Przed inauguracją roku szkolnego znowu przyszedł i powiedział, że to mi nic nie pomoże. Rzeczywiście. Jeszcze w maju 75 r. przyszło z KOS pismo, że z dniem 31 maja 75 r. na czele powiatowych zarządów ekonomiczno-administracyjnych stoją inspektorzy oświaty i wychowania. Co prawda nikt mnie nie mianował inspektorem, ale ponieważ stałem na czele zarządu już trzech miesięcy od tej daty myślałem, że zostanę.

To pismo wykorzystał S. (odtąd tak go będę nazywał) w ten sposób, że swoje mianowanie (z dniem 1.VIII.75 r. chyba) i odpis tego pisma zaniósł do banku i odebrał mi podpis a następnego dnia nadsłał jakichś młodzieńców, którzy nikogo nie pytając, zabrali wszystko z biura i powieźli do Urzędu Miejskiego. Ja zostałem w pustym biurze, bo pracownicy poszły za samochodem (wiedzieli gdzie iść) i tak skończyła się moja praca w G.

Rok szkolny zaczął się 21.VIII, jest 28.VIII, a ja bez pracy. Nie było innego wyjścia, pojechałem do Kuratorium w S. Przyjął mnie wicekurator R., weselo i serdecznie, zaraz też udał się do Kuratora B. w sprawie mojej pracy, ale kiedy wrócił, młną miał niewyraźną. Zrozumiałem, że S. nie tylko załatwił sobie pracę, ale przy tym postarał się popsuć mi opinię i że nie tu nie zyskam. Wróciłem do G. Zona nadal pracuje w dawnej szkole w Z., dojeżdża z G., a ja damożjad. Znowu jadę do Kuratorium. Już tylko o pracę się staram. Trudno szło, ale wreszcie dostałem stanowisko zastępcy gminnego dyrektora w odległej o 10 km od G. gminie Gr. Odjechałem od tego S., ucieczyłem się, że mu nie podlegam, praca idzie mi niezłe. Stosunki z władzami gminy bardzo dobre. Zona też daje sobie radę na stanowisku dyrektora szkoły w Z. Poprawiła się sytuacja materialna i samopoczucie też, ale S. nie daje mi spokoju. Poprzez Kuratorium domaga się przekazania mu zarządu. Jadę na rozmowę S. stara się mnie ocenić, ja milczę, ale w Kuratorium jest moje pisemne wyjaśnienie, którego ode mnie zażądano. Czytała głośno, S. się denerwuje i wścieka. Wreszcie stara się zadać mi cios: „Kolega W., powiada, to taki człowiek, że w Z. zastawili na niego legię”.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem i tak na weselo rozstałem się z pracownikami Kuratorium. Tylko S. był naburmuszony.

W swoim piśmie dopomniałem się o załatwienie poprzednio opisanych spraw, tzn. przeniesień i żądania czy zasadne było wywołanie oraz ustalenia poborów wg ustawy o dwustopniowym podziale administracyjnym (91/75) i udzielenia urlopu wypoczynkowego za 1975 r. W odpowiedzi nie ustosunkowano się do moich żądań, ja nie miałem już sił na dochodzenie i tak sprawa usnęła. W marcu 1976 r. ponowilem do Kuratorium prośbę o zaległy urlop. Otrzymałem odpowiedź odmowną.

Sprawa nabrała ostrości w sierpniu 1976 r., kiedy to po nieudanej próbie przeniesienia się do woj. Ł. musielismy z żoną pozostać w woj. S. Chcieliśmy po prostu uciec przed panem S., który po likwidacji gminy Gr. miał znowu zostać naszym szefem już jako miejsko-gminny dyrektor szkół. Uciec nam się nie udało i wrócić na swoje miejsce pracy nie mogliśmy; i tu znowu, moim zdaniem, naruszone znowu granice nauki, opisane jednak tego wymagałoby spojrzenie księżki.

Do dawnych nieszczęść dołączyły się nowe: chodzenie po instancjach wojewódzkich, pisanie, argumentowanie. Brak pracy już teraz dotknął nas oboje. Pobory otrzymywaliśmy co drugi miesiąc; odmawianie kartek na cukier, atmosfera niepokoju, dochodzenia, przesłuchania i w efekcie — nic. Tyle uzyskaliśmy, że na polecenie władz wojewódzkich dano nam pracę, tyle że nie tam, gdzie dotychczas pracowaliśmy.

I znowu bezzasadnie i bez dokumentów, a więc pan S. chce wymusić na nas podania o zatrudnienie. Uważamy, że nie powinniśmy takich podań złożyć, a więc sankcje S. odmawia nam poborów, płaci dopiero na interwencję KG. I tak wreszcie przeżyliśmy bez poborów, listopad 76 r. też bez poborów. Żyjemy z dnia na dzień pod ciągłym strachem i w oczekiwaniu zwolnienia z pracy. Do pracy wreszcie dojeżdżamy z G. do szkoły o klasach łączonych (14 km).

Jestem magistrem filologii polskiej, ale uczę również śpiewu, historii, wychowania obywatelskiego. Najgorzej czuję się na lekacjach wychowania obywatelskiego, zwłaszcza kiedy przyjdzie mówić o stosunkach międzyludzkich, poszanowaniu prawa. Nie wiem czy dokładnie potraficie się przed dziećmi maskować. Zresztą całe środowisko wsi wie, że zostałem „zesłany” z G. za karę, bo podpadłem komuś, kto ma plecy. Dzieci usmiechają się więc na lekacjach z niedowierzaniem, a ja — nie wiem czy wierzę w to, co im mówię, nie mam jeszcze pełnych podstaw, by nie wierzyć, że w końcu jednak i w moich konkretnych sprawach zwycięży prawo.

Przysłuchuję się jak ładnie mówią nasi przywódcy o sprawach międzyludzkich i myślę: Czy kiedy dobrać się do skóry panom S.? I mam cichą nadzieję, że chyba jednak przyjdzie taki dzień. Tymczasem próbuję załatwić moje sprawy w województwie. Nie idzie to łatwo, gdyż ci, którzy wzięli stronę pana S., umiają sprawy gmatwać i zaciemniać. Wydaje mi się, że coś ich łączy z panem S. — ja bym to nazwał związkiem sumień.

Rozmowa z prezesem BTF, nie tylko choć głównie o fotografii

W amatorskim ruchu artystycznym niepoślednią rolę odgrywają koła, kluby i towarzystwa fotograficzne, skupiające bardziej aktywnych członków wielotysięcznej rzeszy ludzi fotografujących dla przyjemności, ku pamięci lub też z im tylko wiadomych czasem bardziej, częściej mniej oryginalnych powodów. Wystarczy przyrzeć się handlowej prosperie w fotoopłykowej branży, żeby upewnić się o niemałej i ciągle rosnącej popularności foto-hobby.

Fotografuje młodzież i emeryci, wojskowi, lekarze, panny, wdowy, fotografują w mieście, na wsi, z lampą błyskową lub bez, na chrzczinach, na wyjeździe i w ogóle wszędzie. Wśród ludzi z aparatami słankowie klubów i towarzystw wyróżniają się lepszym sprzętem, bardziej używaną techniką i ambicjami wykraczającymi poza rodzinny album, poza dokumentację w stylu „Cłocia Krycia w Zakopanem”.

dzynarodową imprezę FIAP kwalifikowanych jest 10 procent nadsyłanych z całego świata zdjęć. — A jak BTF odnajduje się w skali krajowej? — Staramy się uczestniczyć we wszystkich tzw. „wiodących imprezach”, organizowanych przez Federację Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych. Bierzemy udział w wystawach łódzkich, w katowickim salonie fotograficznym pt. „Człowiek i jego pasje”, w gdańskim „Portrety”, w poznańskim „Fotografii przyrodniczej”.

Salon dla towarzystwa

Wym słycać niewiele, w każdym razie mniej niż np. w Krakowie, po informację na temat zrzeszonego ruchu fotoamatorskiego zmierzaliśmy się do prezesa BTF — ZDZISŁAWA RYŃKIEWICZA.

Ostatnio, w licznych konkursach ogłaszanych przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, wiele pierwszorzędných nagród zdobyli członkowie BTF, skupieni w Ognisku Pracy Pozaszkolnej nr 5. — A co w Białymstoku? — Na co dzień — zwyczajna samokształceniowa praca. Np. organizujemy plenery dla naszych członków. W tym roku plenery na terenie Huty Szkła i Fabryki Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku. Udało nam się w ubiegłym roku zorganizować I Biennale Fotografii Sportowej z udziałem wielu fotoreporterów z całego kraju. Nawiazaliśmy również interesujące kontakty z fotografikami litewskimi, których prace również eksponowaliśmy w Białymstoku.

Obecnie przymierzamy się do ogłoszenia konkursu pod hasłem „Białystok — moje miasto”. Konkurs pod patronatem prezydenta miasta, będzie wstępnym rozpoznaniem materiału fotograficznego do zamierzonego w przyszłości albumu. — Gdzie mieści się siedziba BTF? — Nigdzie. Od dwudziestu pięciu lat, czyli od chwili założenia Towarzystwo tula się po różnych instytucjach i placówkach. Ostatnio u-żytkujemy pół szafy w BTK. Nie chodzi tu zresztą o miejsce do urzędowania, lecz przede wszystkim o tzw. powierzchnię wystawową. Póki nie mamy własnego salonu, nie możemy marzyć

ANDRZEJ KOZIARA

Pisząc w ubiegłym roku relację z I Ogólnopolskiego Konkursu Big Bandów w Poznaniu, pozwoliłem sobie wyrazić wątpliwość, czy jest sensownym organizowanie konkursu dużych orkiestr jazzowych w kraju, który takich zespołów posiada zaledwie kilka. I w dodatku: od lat są to te same zespoły. POZNAŃSKIE SPOTKANIA JAZZOWE odbyły się po raz drugi, tym razem jako element składowy posiadające nocy mecz polskich big bandów, już bez konkursu, ale z nagrodą publiczności. Były również i inne koncerty, skoro jednak prezentacja dużych orkiestr przede wszystkim określa charakter festiwalu, tej problematyce chciałbym poświęcić nieco miejsca.

JAZZ w Poznaniu

Jacek Grün

U mówny się, że pod tym względem nie posiadamy żadnej prawie tradycji. Niemrawe, powojenne orkiestry, odczytujące w miarę sprawnie amerykańskie partytury Ellingtona, Hermana, Basiego — jednoznacznie uitożsamiały ów jazz z klasyczną muzyką taneczną, a pierwszy big band z prawdziwego zdarzenia powstał dopiero przed kilku laty przy Wydziale Muzyki Rozrywkowej katowickiej PWSM. Zresztą po ostatnim „Jazz Jambooree” słusnie ktoś napisał, że zespół brzmiał lepiej niż orkiestra Mercera Ellingtona, co mówi już wszystko. Również w Katowicach powstał „PULS”, laureat głównej nagrody ubiegłorocznych Poznańskich Spotkań. I są to właściwie dwie orkiestry na poziomie zawodowym, pozostałym brakuje nadal zgrania, precyzji brzmienia, interesujących instrumentalistów — solistów.

Tegoroczna nagroda publiczności otrzymał jednak — dosyć moim zdaniem niespodziewanie — Big Band Politechniki Warszawskiej prowadzony przez znanego i zasłużonego pasjonata Aleksandra Misurewicza. On to prowadził w ubiegłym roku zespół „Riviera-Remont”, o którym pisałem, że grający w nim muzycy nie podawali zbyt trudnym zadaniem. Sytuacja powtórzyła się, z tym jednak, że nowa grupa Misurewicza gra dopiero cztery tygodnie.

Na przykładzie owego zespołu widać zresztą dokładnie wszystkie kłopoty, z którymi przychodzi się borykać rodzającym się i grającym już big bandom. Otóż od niedawna dopiero przygotowuje się u nas — w katowickiej PWSM — zawodowych muzyków jazzowych i rozrywki. Nie wszyscy oczywiście zostają znanymi solistami, ale z pewnością dobrnymi rzemieślnikami, których właśnie potrzebują duże zespoły. Teraz prowadzący orkiestrę sam często musi — chałupniczymi metodami — przygotowywać muzyków do

zespolewego grania, co naturalnie osłabia pracę nad innymi sprawami.

Jako kolejny problem jawi się koszt utrzymania blisko dwudziestoosobowego zespołu, który potrzebuje instrumentów, aparatury nagłośniawczej, strojów, partytur, pulpistów, że o tak drobnych sprawach wspomnę. Lepiej mieć w klubie, czy przy zakładzie pracy kwartet lub kwintet, który pojeździe na festiwal, ale również zagra na wieczornym spotkaniu przy zakładowej. Nieobliczalny interes, chociaż — jak widac — efekty są czasem niewspółmierne i imponujące.

Porównując ubiegłoroczny program z propozycjami dzisiejszymi trzeba przyznać, że poznański organizatorzy nie mieli szczęścia. W ostatniej chwili wykonawców zagranicznych (przeznaczonych na kontrakty, choroby, wypadki itp.) nie wrócił na czas — boją się z Holandii — „Extra Ball”, w wypadku samochodowym potrzebował się członkowie grupy „Laboratorium”. Nadzwyczaj efektywnie zaprezentował się jednak big band „Fusion” (NRD) ze swoim byłym liderem Klausem Lenzem w roli solisty. Ustyszelismy również ciekawego zespołu fiński „Jamskiangit”, wykorzystujący m.in. elementy narodowego folkloru.

Równocześnie — jak już wspominałem — słuchaliśmy w klubach i salach Poznania kilkunastu polskich solistów i zespołów, z których kilka zasługuje na uwagę. Organizator imprezy, Wielkopolski Klub Jazzowy, przedstawił własny program z udziałem poznańskich jazzmanów, zrzeszonych w pięciu grupach. Z pewnością prężne muzycznie środowisko stać na lepsze propozycje (są tam przecież studenci i muzycy zawodowi), ale i tak chyba między WKJ nie ma powodów do narzekania. Po raz drugi z przyjemnością słuchałem grupy „Warsztat” Danka Jarmolowicza (niestety, w osłabionym składzie). Duża kultura muzyczna,

ciąg dalszy na str. 6



Poznańska grupa „HEAM” wystąpiła w koncercie, prezentującą miejscowe grupy jazzowe.

MOJA BIBLIOTEKA

Naukowe i popularne

Otrzymałem kilka listów, w których autorzy — zapewne nie bez racji — dowodzą, że polecamy naszym czytelnikom przede wszystkim literaturę piękna ze skądą dla wydawnictw innego typu. Chcąc owe propozycje naprawić, wybrałem dziś kilka pozycji, które łączą ich funkcje: są one mianowicie obliczone na pogłębianie, ugruntowywanie wiedzy. I jakkolwiek różna jest ich forma, a także stopień trudności czytających na czytelnika, mogą one z powodzeniem znaleźć się w wszystkich prywatnych księgozbiorach.

Rosnący poziom wykształcenia społeczeństwa, fakt, iż w każdej niemal rodzinie ktoś chodzi do szkoły względnie do studiów, sprawiają, że wydawnictwa naukowe i popularnonaukowe są czymś niedozwolonym w każdej domowej bibliotece. Stąd bierze się nie notowany w takiej skali nigdy przedtem, nacisk na rynek księgarski, rosnący stale głód wszelkiego rodzaju wydawnictw encyklopedycznych, monografii i podręczników z różnych gałęzi wiedzy. Potrzeby życia codziennego, wynikające nie tylko z kontynuowania edukacji, lecz często także z charakteru pracy zawodowej, nadobowiązkowych zainteresowań i pasji poznawczych, dyktują konieczność posiadania przynajmniej niewielkiego księgozbioru, gromadzącego podstawowe wydawnictwa z różnych dziedzin. Powinny one być zawsze w zasięgu ręki, tak, by w każdej chwili można się było odwołać do zakumulowanych w nich wiadomości.

SŁOWNIK GEOGRAFII ŚWIATA, Wiedza Powszechna, Warszawa 1977, str. 660 plus 680, zł 235.

Jest to drugie, poprawione i rozszerzone wydanie bardzo poszukiwanego dzieła. Tom pierwszy zawiera hasła od A do M, tom drugi pozostałe oraz alfabetyczny spis nazw geograficznych i na 40 stronach wielobarwnej mapy. Twórcami „Słownika” jest trzysobowy zespół, kierowany przez prof. Józefa Szaflarskiego.

(oceany, morza, kontynenty, góry, cieśniny, rzeki itd.), jak też będące efektem działalności człowieka (państwa, regiony, miasta). Jeśli chodzi o hasła ostatniego rodzaju, „Słownik” zawiera wyczerpujące dane do ustroju, liczby ludności, charakteru i wielkości produkcji. Wiele charakterystyk ogólnych uzupełniono tabelami, przynoszącymi konkretne dane. Znakomitym dodatkiem do tego wydawnictwa są mapy fizyczne i polityczne, obrazujące treść encyklopedii.

Kazimierz Kumaniecki: LITERATURA RZYMSKA, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1977, str. 576, zł 100.

Jest to monografia literatury okresu cyrońskijskiego — drugi z 3 tomów poświęconych piśmiennictwu Rzymian, jakie przygotowuje PWN. Książka prof. Kumanieckiego, zmarłego przed kilkoma miesiącami wybitnego historyka literatury antycznej, zbudowana jest z 2 głównych części. W pierwszej autor omawia poezję lat 90 — 40 p.n.e., w drugiej — niebawym rozkwit prozy jacińskiej w tym okresie. Szczególne miejsce w tej części zajmuje twórczość Cyrona — wielkiego mówcy, filozofa i pisarza, szczególnie bliska autorowi monografii. W sumie „Literatura rzymska” przynosi szeroki zasób wiedzy, uporządkowanej i usystematyzowanej, wypełniającej w ten sposób dotkliwość lukę wśród naszych podręczników, poświęconych kulturze antycznej. (Jot)

Jean Piaget: PSYCHOLOGIA I EPISTEMOLOGIA, tłumaczyła Zofia Zakrzewska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1977, str. 158, zł 28.

W „Bibliotece Myśli Współczesnej” — interesująca rozprawa, zawierająca ujęcie światowego rozgłosu, autora cennych prac z zakresu psychologii, filozofii i biologii. W prezentowanej książce autor analizuje współzależności między psychologią rozwojową i teorią poznania czyli epistemologią. Piaget jest bowiem współtwórcą nowej dyscypliny naukowej, mianowicie epistemologii genetycznej, badającej powiązania między rozwojem biologicznym i psychologicznym człowieka i zasobem jego wiedzy o świecie.

Legenda napoleońska, wciąż żywa nie tylko we Francji i Polsce, sprawia, że wszelkie wydawnictwa dotyczące cesarza Francuzów, a jest ich mnóstwo — idą jak woda. Prezentowany dzisiaj tom, na który składa się 11 studiów autorstwa znanych polskich historyków, a redagowany przez Monikę Senkowską-Gluck — znakale zapewne również szybko z półek księgarskich, choć jest w mniejszym stopniu utrwalaniem legendy napoleońskiej, a sprawą polską — wbrew potocznej przyzwyczajeniu — zajmuje w tym zbiorze niewiele miejsca. Władysław Senkowskiej-Gluck o bonapartyzmie jako systemie władzy.

EUROPA I ŚWIAT W EPOCE NAPOLEOŃSKIEJ, Wiedza Powszechna, Warszawa 1977, str. 516, zł 70.

Legenda napoleońska, wciąż żywa nie tylko we Francji i Polsce, sprawia, że wszelkie wydawnictwa dotyczące cesarza Francuzów, a jest ich mnóstwo — idą jak woda. Prezentowany dzisiaj tom, na który składa się 11 studiów autorstwa znanych polskich historyków, a redagowany przez Monikę Senkowską-Gluck — znakale zapewne również szybko z półek księgarskich, choć jest w mniejszym stopniu utrwalaniem legendy napoleońskiej, a sprawą polską — wbrew potocznej przyzwyczajeniu — zajmuje w tym zbiorze niewiele miejsca. Władysław Senkowskiej-Gluck o bonapartyzmie jako systemie władzy.

Legenda napoleońska, wciąż żywa nie tylko we Francji i Polsce, sprawia, że wszelkie wydawnictwa dotyczące cesarza Francuzów, a jest ich mnóstwo — idą jak woda. Prezentowany dzisiaj tom, na który składa się 11 studiów autorstwa znanych polskich historyków, a redagowany przez Monikę Senkowską-Gluck — znakale zapewne również szybko z półek księgarskich, choć jest w mniejszym stopniu utrwalaniem legendy napoleońskiej, a sprawą polską — wbrew potocznej przyzwyczajeniu — zajmuje w tym zbiorze niewiele miejsca. Władysław Senkowskiej-Gluck o bonapartyzmie jako systemie władzy.

Fot. Gabor Lorinczy

PRZYGODA Z MUZĄ

Jedną z najstarszych form ludzkiej aktywności jest działalność artystyczna. Fakt jest, że lekceważony przez współczesną cywilizację kudyłał i drżący ze strachu przed byle jakim piorunem jaskiniowiec stworzył m.in. olśniewającą galerię malarstwa w Lascaux. I choćby to była sztuka robiona z pobudek czysto konsumpcyjnych, z wiary, że bizon namalowany równa się pieczeni z bizona, to i tak pozostaje sprawą plastycznej urody skalnego ryty, czyli sprawa świadomego lub raczej intuicyjnego, ale jednak artystycznego wyrazu.

Wynik ochłodzenia na sztuki społeczeństwo — sztuka okazał się natychmiast widoczny. Rozchwał się trójdziesiątny, idealny wizerunek człowieka wspartego na nauce, technice i sztuce. Konsumenci mass-kultury, wyalienowani w wielkich skupiskach miejskich — to wedle niejednego teoretyka kultury istoty kalekie ze wspaniale rozwiniętymi mózganymi, wyposażone w techniczne super-protezy, ale z niedowiadem czy wręcz zanikiem estetycznej wrażliwości. Rozrywka i banał, których nieograniczone ilości z dostawą do domu proponują coraz doskonalsze i atrakcyjniejsze środki masowego przekazu, niemal całkowicie zawiadnęły wyobraźnię konsumentów

na pół przetrętej papki, sztuki w piguлке lub rzeczy zgola bez wartości. Eks-artysty, pozamykani w swoich prywatnych wieżach z kości słoniowej, przemawiają w im tylko znanym narzęczu. A publiczność czasu Drugiej Rewolucji Przemysłowej — po części w odruchu samoobrony, ale głównie z pyszałkowatej wiary w swoją moc techniczną i naukową — lekceważy rodzaj poznania, jaki kiedyś miała do zaferowania cała wieki sztuka. Sztuka traci społeczne znaczenie, a społeczeństwo — równowagę. Im

stopni drabin przeciwpożarowych, z parapetów okien, z drapacza chmur Empire State, z samego księżycy, belkocząc, pisząc, rzucając, uspominając, zszepcując zdarzenia, historię, wstrząsy szpitalne, więzienne, wojenne (...). Ktożby w podniosłych zapleciach, kolysząc się i chwiejąc, grzmolił moc ciał, by o złotym świetle, zwrócił ich starym zupieczonym bełkotem, (...) Co za sfinks z cementu i aluminium roztrząsał ich czaszki i mózgi ich wyśrli razem z wyobraźnią? Młoci! Osamotnienie! Pługastwo! Brydota! Pudła Dzieci wrzeszczące pod schodami! Chłopy szlochający w woj-

sku! Starcy raniący łyzy w parkach! (...) Młoci, którego miłością jest nieprzebrana ropa naftowa i kamień! Człowiek współczesny jest rozkałkowany — kuleje. I pozostanie takim, dopóki sztuka nie zostanie przywrócona społeczeństwu. I nie jest to ani najwiecej chęć panowania, ani demagogia. Nikt rozsądny nie będzie wierzył, że budując marmurowe kioski z piwem zlikwidujemy automatycznie wszelkie zło podkieszkowe. Chodzi o to żeby często nieświadomione lub byle czym zagłuszone — potrzebę estetycznego przeżycia dać możność spełnienia, i to na miarę człowieka.

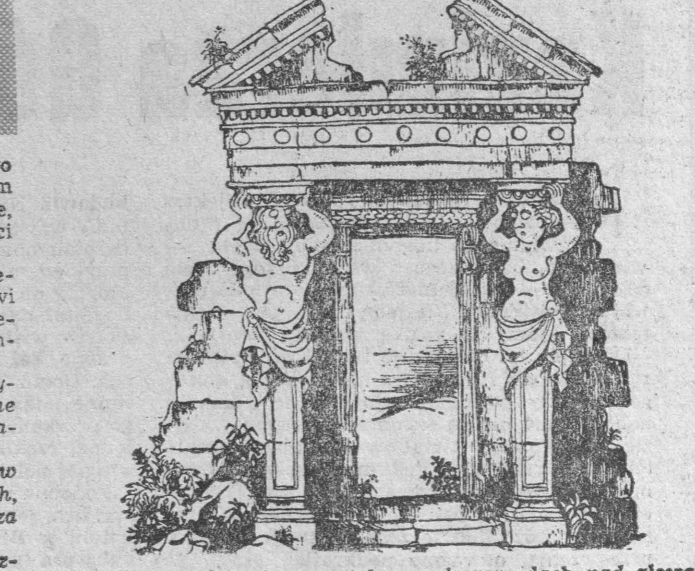
Andrzej Koziała O POTRZEBIE SZTUKI

Nie ma więc powodów, żeby głośniej hasła: sztuka zaczęła się razem z człowiekiem, posadzać o własną skądinąd ludzkiemu, rodzajem megalomanie. Potem to już poszło stosunkowo gładko. Od egipskiego kanonu i hellenistycznego ideału piękna, od piramid i Wenus z Milo poprzez gotyckie katedry, renesansowe pałace, Rubensy... Człowiek żył ze sztuką, wielbił i nie nawidził artystów, pokolenia synów wyrzekały się estetyki ojców, budowano muzea-ołtarze, a bywało — opluwano obrazy, ale człowiek żył ze sztuką, przez wieki całe toczył się ożywiony dialog, aż do pierwszego szoku, który przezwano impresjonizmem.

Wiek XX z całą mnogością estetyki, z estetyką kubizmu, futuryzmu, ekspresjonizmu, fowizmu, symbolizmu, dadaizmu, surrealizmu, realizmu i wielu estetyk abstrakcyjnych — jest okresem pogłębiającego się nieustannie rozdźwięku między odbiorcą a artystą, między społeczeństwem a sztuką. Happeningowe demonstracje, a już na pewno konceptualizm przynosią całkowite lub niemal całkowite zerwanie kontaktu. Nie wdaję

nie. Rozchwał się trójdziesiątny, idealny wizerunek człowieka wspartego na nauce, technice i sztuce. Konsumenci mass-kultury, wyalienowani w wielkich skupiskach miejskich — to wedle niejednego teoretyka kultury istoty kalekie ze wspaniale rozwiniętymi mózganymi, wyposażone w techniczne super-protezy, ale z niedowiadem czy wręcz zanikiem estetycznej wrażliwości. Rozrywka i banał, których nieograniczone ilości z dostawą do domu proponują coraz doskonalsze i atrakcyjniejsze środki masowego przekazu, niemal całkowicie zawiadnęły wyobraźnię konsumentów

bardziej jest to społeczeństwo rozwinięte cywilizacyjne, tym większe widać spustoszenie, wynikłe z braku obecności sztuki. Świadomość tego skrzywienia podktywowała Allanowi Ginsbergowi słowa przerażenia w poemacie pod znamieniem tytułem „Skowyt”. „Widziałem najlepsze umysły mego pokolenia, strawione obłędem, wygłodzone w nagłej hysterii, wlokące się o ścianie w dzielnicach murzyńskich, gniewnie rozglądające się za narkotykami (...) stracony batalion plastycznych rozmówców, skaczący ze



Jakie szczęście, że pozostał nam jeszcze dach nad głową.

Na ostatnim otwarciu wystawy w Muzeum Okręgowym buczalo, dudniło i zawodziło całkiem nie muzealnie i nie okręgowo nawet. Z hukiem i przytupem objawili się w biłostockim Ratuzsu sam folklor z ambasadorami, damkami podawcami i białymi w osobie burzybasz, diabelskich skrzypiec z Szamotą i frygi ręcznej. Nad uornisztem unosił się duch Janka Muzykanta i jego ziemskie wcielenie czyli Stanisław Olecki, uszyfony w magnetofon marki „Grundig”. Duch w przeciwieństwie do Oleckiego unosił się cicho, natomiast „Grundig” siał po Ratuzsu to buczenie i dudnienie, zadające kłopot wszystkim, poza że Boże felietonistom, niezmiennie od lat pięćdziesiątych głoszącym klimatyczną śmierć folkloru.

wiek z magnetofonu, ale o traktowanie np. dyskoteki z psychodelicznym migotaniem i całym tym tomatem jako folkloru. Mieliliśmy folklor sierniejszy i siomiany, mamy — elektromagnetyczny i plastikowy. No, ale tego to już na otwarciu wystawy „Polskie instrumenty ludowe” nie było. Ekspozycje zorganizowano ze zbiorów warszawskiego Muzeum Etnograficznego na poważne zakończenie poważnego „Konkursu aktywności kulturalnej środowisk wiejskich”, więc i buczalo na otwarciu w stylu etnograficzno-muzealnym.

W kolejności można na wystawie oglądać takie zjawiska, jak koński ogon zatknięty w beczkę, przy czym jak za ogon pociągnięty to nie rzy, lecz buczy basem, diabelskie skrzypce z dwoma tylko strunami, ale za to z rzeźbioną główką, przyozdobioną wstążkami i brzelkami, kilka odmian kóz i koziołów oraz bębny, o których Rej pisał bez zachwytu: „A kóz róg za uchem jako świnią wreszczy. W bębnie tłuqą by w pudło, aż więc we tbie trzeszczy”.

Wreszcza, nie wrzeszcza, ale jak się tym wszystkim gajdom, siesienkom i dudom przyjrzeć, jak się upatrzyć w te kozie tby: nabrane mosiężnymi gwoździami, przyozdobione dżemami kłami, jak się zbliży do tych kosmatych bruchów, rzeźbionych piszczał i młotków — to z miejsca można nabrać szacunku dla pogardzonej trąby, bal — do całej detej orkiestry nawet. Jest bowiem w tych najprostszych instrumentach coś pierwotnie prymitywnego i szlachetnego zarazem. Tak czy owak nikt nie powie, że ślubne dudę z Dąbrowki Wielkopolskiej to nie jest majstersztyk ludowego rzemiosła.

Przykładów zadziwiających plastyczną urodą, że już o dźwięczności nie wspomnie, nie brakuje na tej wystawie. Samych ligaw, bazunów, rogów i trombit wystarczy, żeby się podać urokowi ludowego instrumentarium, w którym pomieściły się wszelkie skrzypce od podhalańskich mazanek, poprzez podhalańskie „słoboki” do domowego sposobem wykonanych „straduriarów”. Również ludowa perkusja prezentuje się nie najgorzej na czele z kotalką jako żywo przypominającą facki, otwierającą pochód terkotek, klekotek, grzechotek i innych przyborów do zulepszania hałasu. Nie zabrakło również glinianej o-karyny z Łomży, pedałowej harmonii, baka oraz okazałych cymbałów ze wsi Piątkowa pod Rzeszowem.

Całość i tak już efektownej wystawy przyprawiono ekspozycją ludowych strojów, a więc urodzie ludowego instrumentu towarzyszą pisnie kolorowe manekiny w koronkowych czepach, wielobarwnych zapaskach i haftowanych gorsetach. Aż szkoda, że wystawa nie jest trochę większa, bo będąc i zabawna, i pożyteczna — mogłaby być również bardziej wnikliwą prezentacją ludowej kultury, prezentacją uścisłającą nieco kronikarski zapis, wędług którego ludkowie nie tylko „jezdą i piją śpiewając i grając na trąbach długich przez całą noc”. (Anko)

Na trąbach długich przez całą noc

Jaki on tam folklor nieżywy, jak go na miłą, również angielską słychnąć? Ze z taśmy? Nic nie sekodzi, bo magnetofon, po tranzystorowym radiu, stał się własnością ludu i jak ongi dziankowa fujarka z lipowego drewnianka, tak dziś czerwieczkowe cudo sły folklorowi. Potem więcej: nie chodzi tu tylko o odtwarzanie starych przysię-



Fot. Gabor Lorinczy

Jazz w Poznaniu

Cląg dalszy ze str. 5

Sprawnocie poszczególnych instrumentalistów, jazz przypominający klimatem synny styl, preferowany przez „Hot Club de France”. Prawdopodobnie w styczniu będziemy gościć „Warsztat” w biłostockim Klubie Rozrywki, stąd też polecam wysłuchanie tej ciekawej — chociaż jeszcze mało popularnej — grupy. Z zalem natomiast dowiedzieliśmy się o rozwiązanu zespołu wokalnego „Spirituals and Gospels

Jacek Grün

która sobi wrazenie ścieki brzośnie. ciekawym rowiazaniem kolorystycznym i formalnym, ale która z jazzem na niewiele wspólnego. Rytmiczna, wspomniana przez Het prowy, wyornie sły jako ilustracja do spektakli teatralnych (zreszta w tym celu jest tworzona) jakim kontrastem była w sianku do ostrego rocka (próbowano mi wznawie, że to jazz-rock) muzyka kolelnet poznalskiej grupy — „Beam”. Ten kwartet zrobił — w stosunku do roku ubiegłego — spore postępy, uatrakcyjniając partie solowe, proponując ciekawsz strukturę rytmiczną i melodyczną, ale zbyt duo tu kooli z szachodnich zespołów i nadal — upieram się przy tym — niepotrzebna fascynacja „SBB”, zwłaszcza tym sprzed dwóch lat.

Rozpisałem się nieco o poznańskich zespołach, bo też omawianie występów innych grup jazzowych, oglądanych na lamach „GW”, nie ma sensu. Zreszta, jeśli idę na kolejną imprezę to przede wszystkim po to, by usłyszeć coś nowego. A z nowych rzeczy raz jeszcze warto odnotować występy pary naszych najmłodszych gwiazd wokalistyki jazzowej. Hanna Banaszak, wokalistka grupy „Sami Swol” coraz pewniej czuje się z mikrofonem. Jeśli nie zapłacze się w dancingowych chałturach,

o co przy współpracy z zespołami tradycyjnymi bardzo łatwo, wkrótce będziemy mieli co pokazać na zagranicznych festiwalach. Sporym warszatem wykazał się również Leonard Kaczanowski, tegoroczny laureat Lubelskich Spotkań Wokalistów Jazzowych. Przy takich umiejętnościach i predyspozycjach wolno mu okazywać fascynację Stevie Wonderem czy George Bensonem. I wzory dobre, i młody wokalista z obrymym talentem.

Nie piszę o wszystkich koncertach i jam-sessions, bo lista kajałaby drugie tyle miejsca. Nie każdy festiwal udaje się, ale jazzowe — w przeciwieństwie do estradowych — mają to do siebie, że tutaj przynajmniej można posłuchać muzyki. Jeśli Poznańskie Spotkania utrzymają rozmach i range, jeśli wszelkimi siłami przyciągać będą coraz to lepsze światowe big bandy, to może i w salach koncertowych będą komplety publiczności, i przyjdzie więcej niż pięciu dziennikarzy. A swoją drogą żal, że w poglugu jadącym do Poznania nie spotkałem żadnego biłostockiego zespołu jazzowego, który mógłby om oklaskiwać na jednej z tamtejszych estrad.

Teatr Lalek proponuje

W SOBÓTĘ o godz. 16.30 w biłostockim Teatrze Lalek odbędzie się polska prapremiera sztuki WICTORIA I. NOWACKIEGO i JURIA FRIDMANA (tłumaczenie — Krzysztof Orski pt. „DUCHY STAREGO MLYNA”. Spektakl reżyserował KRZYSZTOF RAU, scenografia — MIROSLAW ZBICHORSKI, muzyka — ZBIGN-

IEW PENERSKI. Jest to pierwszy spektakl o fabule kryminalnej, przeznaczony dla młodej widowni. Powrotnie „Duchy starego mlyna” obejrzeć będzie można w niedzielę (godz. 11 i 16.30), również w sali Teatru Lalek przy ul. Warszawskiej 4/6. (gr)

„Klaps” ogłasza nabór

Teatr rozrywki „Klaps”, pracujący przy Biłostockiej Spółdzielni Mieszaniowej ogłasza nabór chętnych do pracy w zespole. Zgłaszać się mogą wszyscy, którzy ukończyli 16 rok życia. Przesłuchanie kandydatów odbędzie się 12 grudnia (poniedziałek) o godz. 15 w sali teatru przy ul. Lublinieckiego 34; na drzwiach wejściowych umieszczona zostanie tablica z napisem „Teatr Rozrywki”. Przy okazji warto dodać, że zespół wystąpił ostatnio na ogólnopolskim festiwalu amatorskich zespołów folklorystycznych spośród mieszkańców z sztuką pt. „Ballada o chlebie” wg utworu Tadeusza Nowaka, zdobywając jedną z czterech równorzędnych, pierwszych nagród. „Klaps” posiada w swoim repertuarze programy kabaretowe, rozrywkowe i poetyckie, przygotowuje natomiast spektakle, w którym potrzebna będzie duża obsada. Chętnych zapraszamy. (gr)

FF felieton faktu

Pod kierownictwem doc. dr W. Pawluczuka prowadzone są intensywne badania naukowe wokół teatru. Większość ankietowanych między pierwszym a drugim aktem nie mogła się zdecydować, jaki jest tytuł oglądanej sztuki. Badania trwają.

Na wystawie biłostockiej tkaniny ludowej w warszawskiej Kordegardzie znaczna część dwuosnowowych dywanów eksponowana była „lewa” strona. Prośby delegatów z Biłogostoku, żeby jednak odwrócić, stołeczny projektant ekspozycji skwitował krótko: tak jest lepiej.

Inż. arch. M. Zbichorski — do niedawna architekt miejski — projektuje obecnie scenografię w biłostockim Teatrze Lalek — aktualnie do sztuki pt. „Duchy starego mlyna”. Praca z dziećmi daje ogromną satysfakcję.

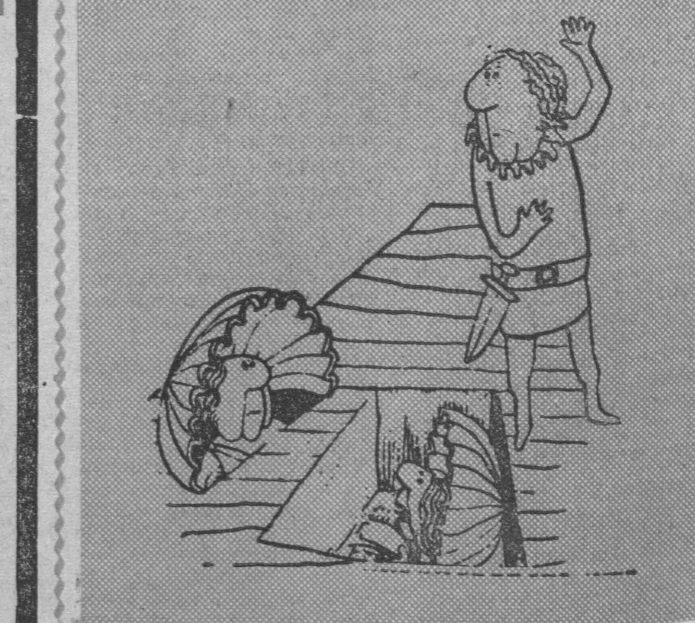
W rocznym „Sprawozdaniu z pracy Działu Wychowania i Spraw Studenckich Politechniki Biłostockiej” w rozdziale poświęconym kulturze, na pierwszym miejscu pomieszczono informację, że w Turnieju Tańca Towarzystwo nasza reprezentacja zdobyła 6 miejsce w klasie „D”. Lepiej powiodło się przyszłemu inżynierowi w jeździe na rowerze. W „Sprawozdaniu” czytamy: „Rektor AM został pobity. Studenci Politechniki przejechali dodatkowo 254 okrążenia tj. około 100 km.” Jest pytanie: dlaczego studenci angażują w kulturę wyłącznie nogi?

Red. Janusz Niczyporowicz — wcielił się. Rozpatruje się wniosek o przyznanie nowym, ładnym budynkom tytułu — Mister Biłogostoku. Wnioskodawcy postulują, żeby tytuł przyznawać rzadko.

Po dwóch premierach w języku litewskim, p.o. Dyrekcja Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki zawiadamia P.T. Widzów, że w przygotowaniu jest sztuka w języku polskim.

Z Łomży donoszą, że w miejscowym muzeum odbył się pokaz tłoczenia oleju. Brak szczegółów, kto komu i z jakim skutkiem tłoczył.

Komentator telewizyjnego Wieczoru z Dziennikiem dał do zrozumienia, że głodne sarenki z Puszczy Biłowieckiej wolą kamerę Karola Olendra niż siano. (gr)



Uwaga, miłośnicy „czarnego krąka” Białostocki Klub Rozrywkowy (ul. Wierzbowa 3) zaprasza serdecznie wszystkich miłośników „czarnego krąka” na wielką przedświąteczną gładę przedświąteczną gładę przedświąteczną gładę...



W Krośnieńskim muzeum lamp O 100 nowych eksponatów powiększył się ostatnio zbiór lamp muzealnych Muzeum Okręgowego w Krośnie. Część nabytków to dary prywatnych kolekcjonerów...

W najbliższą środę, 14 grudnia, polska TV zaprezentuje program przygotowany przez Elżbietę Dryll i Marka Paulukiewicza „O twórczości Alfreda Hitchcocka”.

Radio 100 PROGRAM I SOBOTA W wiadomościach: 9.00, 1.00, 3.00, 5.00, 7.00, 9.00, 11.00, 13.00, 15.00, 17.00, 19.00, 21.00, 23.00...

Radio 100 PROGRAM II W wiadomościach: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 10.30, 11.30, 12.30, 13.30, 14.30, 15.30, 16.30, 17.30, 18.30, 19.30, 20.30, 21.30, 22.30, 23.30...

Radio 100 PROGRAM III W wiadomościach: 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00...

Radio 100 PROGRAM IV W wiadomościach: 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00...

TELEWIZJA RADZIECKA 7.10 - Gimnastyka poranna (kolor) 7.30 - Program na dzień dobry „Budzik” (kolor) 7.50 - Służba Związku Radzieckiego (kolor) 8.00 - O Tygodniu Sztuki Teatralnej (kolor) 8.15 - Muzyka kram (kolor) 8.30 - Program dla wsi (kolor) 8.45 - W odpowiedzi na wasze listy - program muzyczny (kolor) 9.00 - Międzynarodowa panorama (kolor) 9.15 - Międzynarodowe zawody w dziedzinie figur (kolor) 9.30 - Klub podróży filmowych (kolor) 9.45 - Zawody w dziedzinie figur, zakończenie (kolor) 10.00 - Program informacyjny „Czas” (kolor) 10.30 - Romanse P. Bulachowa, Dalszy ciąg programu ze studia TV Białostockiej.

NIEDZIELA HANDLOWA 11 GRUDNIA br. — doskonała okazja do dokonania świątecznych zakupów. WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO ZAPRASZA do swoich sklepów w godz. 10-16 w Białymstoku i na terenie woj. białostockiego i łomżyńskiego w godz. 9-15.

Od dnia 10 grudnia br. w godz. 10-18 czynny będzie KIERMASZ GWIAZDKOWY w budynku pływalni BOSTiW przy ul. Włókniarskiej 4 połączony z wystawą mebli pod nazwą: „NOWOCZESNY DOM MŁODEJ PARY” k 4488-1

OGŁOSZENIA DROBNE OSTATNIE mieszkanie samotne! O opiekowanie się domem. Białostocki, Grzybowskiego 26. g 5763-1

Jeszcze tylko do 13 grudnia br. możesz kupić najbliższym UPOMINKI na Mikołaja i Gwiazdkę na „KIERMASZU ŚWIĄTECZNYM” w Łomży ZAPRASZAMY do Hali Targowej w godz. 9-17. K 4382-1

W DNIU 10.XII.1977 r. Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31, dyskurują oddziały: chirurgii, laryngologii, okulistyki, neurologii, wewnątrzprzeznacznej, dziecięcej chirurgii.

W BIAŁYMSTOKU Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krakowskiego 1, tel. biura wezwania 999, tel. informacji pogotowia 222-22. Pogotowie telewizyjne, ul. 21-97 - Krawczyński, g 5741-1

W ŁOMŻY Pogotowie Ratunkowe - tel. 88 Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobę. Pogotowie Techniczne Wodociągów - tel. 994

Gazeta Współczesna Redakcja: ul. Wesołowska 1, tel. 32-41. Dział Ekonomiczny: ul. Wesołowska 1, tel. 32-42. Dział Sportowy: ul. Wesołowska 1, tel. 32-43.

relaks



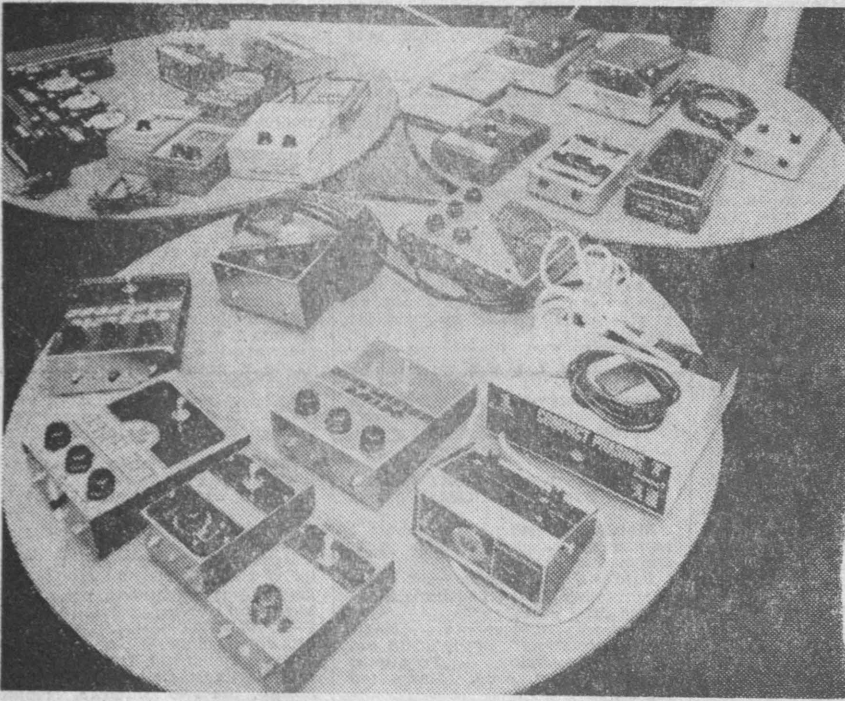
Nareszcie sanna. Ale frajda!

CAF — Kłós

Nowości sprzętu muzycznego

Mieszkańcy stolicy mieli ostatnio okazję obejrzeć jeszcze jedną interesującą wystawę. W studenckim klubie „Stodola” zgromadzono bowiem najnowocześniejsze instrumenty i aparaturę muzyczną wyprodukowaną przez tak znane firmy jak Peavey, Hammond, Fender, Dynacord Seimer, Moog itd. Ekspozycja jest „drugim etapem” wystawy, która zaprezen-

towana była już w Pradze, gdzie cieszyła się podobnie jak w Warszawie dużym zainteresowaniem. Jej wartość podnosi zapewne fakt, że specjalnie zaangażowani znawcy przedmiotu demonstrowali zwiędzającym zestawy perkusyjne i instrumentalne oraz udzielali fachowych porad dotyczących użytkowania i prawidłowej eksploatacji sprzętu.



NA ZDJĘCIU: na wystawie najnowocześniejszego sprzętu muzycznego. CAF — Wależak

Słońce przyczyną burz magnetycznych

Podczas chromosferycznej eksplozji Słońca, w Kosmosie tworzy się strefa z zmrożonym polem magnetycznym — twierdzą naukowcy radzieccy. Strefa ta ma grubość kilkudziesięciu milionów kilometrów i 10-20 razy przewyższa natężenie międzyplanetarnego pola magnetycznego. Powstała w koronie słonecznej strefa z wielką szybkością (rzędu 1 tys. kilometrów na sekundę) przemieszcza się w kierunku Ziemi, tworząc przed sobą międzyplanetarną falę uderzeniową. Kiedy taki kosmiczny, magnetyczny „tłok” przechodzi przez naszą pla-

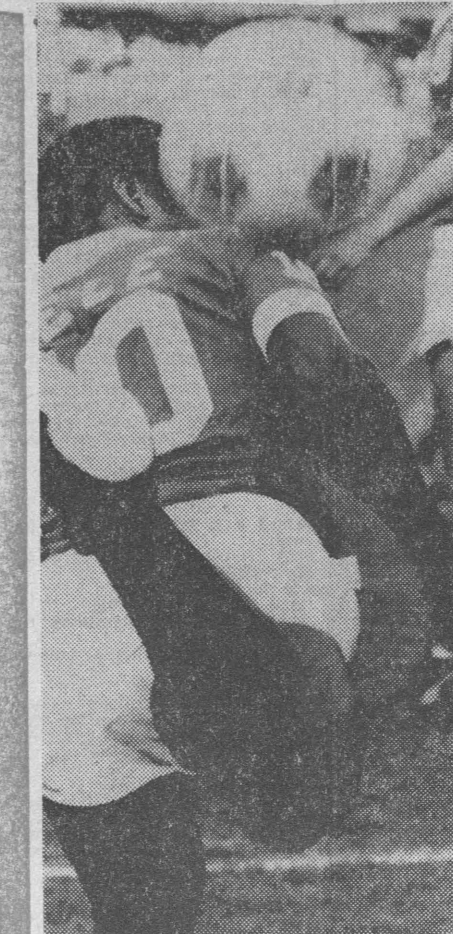
netę, na Ziemi powstają silne burze magnetyczne, pojawiają się zorze polarne, obniża się intensywność promieni kosmicznych.

Jak oświadczył naukowiec radziecki — Lew Dorman, obecnie proces tworzenia się międzyplanetarnej fali uderzeniowej i magnetycznego „tłoka” został rozszyfrowany. Szczegółowo badana jest delikatna struktura tej poruszającej się strefy magnetycznej, określaną jest jej trasa i opracowywana dość dokładna prognoza zbliżenia się do Ziemi magnetycznego „tłoka”.

Pięczką nie nakarmi

Karaibską Republikę Haiti stała się wszechświatowym mocarstwem w produkcji piątek do base-bailu, amerykańskiej odmiany palanta. Wyłącznym odbiorcą nowej haitańskiej specjalności przemysłowej są Stany Zjednoczone, które robią na tym znakomity biznes. Żaden to jednak interes dla wyspiarskiego

państwa, posiadającego ponad 1.000.000 bezrobotnych na 5.000.000 ludności. Forsując wytwórczość piątek, położono na łopatkach m. in. rolnictwo. Dochód na głowę obywatela spadł do 20 centów dziennie. Nic też dziwnego, że średnio co czwarte dziecko umiera z niedożywienia przed osiągnięciem 10 roku życia.



Jedną z akrobaticznych zagrywek Pelego.

Nie ma chyba na świecie kibica piłkarskiego, który nie znałby tego nazwiska. Spędził na boiskach całego świata 21 lat, reprezentując Brazylię w 110 meczach międzynarodowych.

Edson Arantes, bo tak brzmi nazwisko Pelego, urodził się w 1940 r. w slumsach Rio de Janeiro. Od naj-

skotliwymi, wręcz żonglerskimi zagraniami, szybkością, precyzją i fantastycznymi bramkami.

W 1974 r. Pele zakończył karierę w macierzystym klubie SANTOS i podpisał kontrakt na 2,5 miliona dolarów z amerykańskim klubem COSMOS Nowy Jork. Grał w USA z takimi sławami piłkarskimi jak Bec-

Pele — historia światowego futbolu

młodszym lat kopął piłkę na plaży Copacabana, gdyż podobnie jak wielu innych czołowych piłkarzy południowoamerykańskich widział jedyną szansę wyjścia ze slumsów i nędzy w uprawianiu tego najpopularniejszego w Ameryce Płd. sportu. Już w wieku lat 16 wstąpił do klubu SANTOS, w którego barwach grał do końca swojej kariery, a w dwa lata później — w 1958 r. zadebiutował w reprezentacji Brazylii.

Od tej pory kariery z nr 10 (nigdy tego numeru nie zmienił) fascynował stadiony całego świata swymi by-

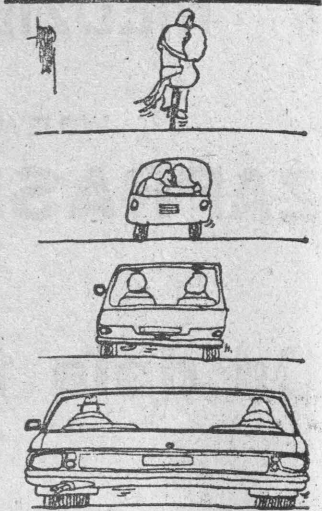
kenbauer czy Chinaglia, którzy skuszeni wysokimi zarobkami przenieśli się do klubów amerykańskich po zakończeniu kariery w klubach macierzystych.

Pele zakończył definitywnie czynną karierę piłkarską w 1977 r. międzynarodowym tournée z COSMOS. Wycofał się mając lat 37, będąc nadal w szczytowej formie.

Ostatni mecz zagrał na stadionie w pobliżu Nowego Jorku. Jedną połowę grał w zespole COSMOSU, a drugą w barwach swego ukochanego SANTOSU. (tom)

Dla Olimpiady-80

Niedawno organizatorzy Olimpiady-80 podpisali umowę z „Aeroflotem” o obsłudze gości i turystów. Aeroflot modernizuje porty we Wnukowie, Szeremietiewie, Kijowie i Minsku. Buduje nowe lotnisko w Tallinie. Z momentem otwarcia lotniska na trasę zostaną skierowane IL-y 86 i Jak-42. Razem z latającymi już TU, IL i „Jak” przewożą one do Moskwy ponad 300 tys. gości.



Różowe szpaki

Na fermie mlecznej jednego z kolchozów w rejonie przyuralnym osiedliła się niedawno rodzina szpaków. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że szpaki te są różowe. Tego rodzaju szpaki w tym rejonie nigdy nie

widywano. Zazwyczaj mieszkają one w Indiach oraz na niektórych wyspach Oceanu Indyjskiego. Co skłoniło ptaki do zamieszkania właśnie w rejonie przyuralnym na razie pozostaje zagadką.

Bobry na Kamczatce

Z lasów nadbałtyckich prosto na Kamczatkę powędrowała partia trzydziestu bobrów. Niedzielnym podręcznym przybyli na kamczacki samolotem w ślad za wczesniej tu osiedlonymi losiami. Naukowcy z kamczackiej filii Wszechniawko-

wego Instytutu Leśnictwa AN ZSRR postanowili zaaklimatyzować na półwyspie szereg gatunków nie spotykanych tu fauny. Bobry ze nordu amerykańskiej zycerki tu od 1960 r., czarnej nutrii i losiu były najlepszymi „kandydatami” do zamieszkania na Kamczatce.

Jak... sajra do światła

Rybacki radzieckiego Dalekiego Wschodu rozpoczęli odłow sajry. Połowcy sajry odbywają się zwykle nocą, gdyż rybę tę, podobnie jak śmy,

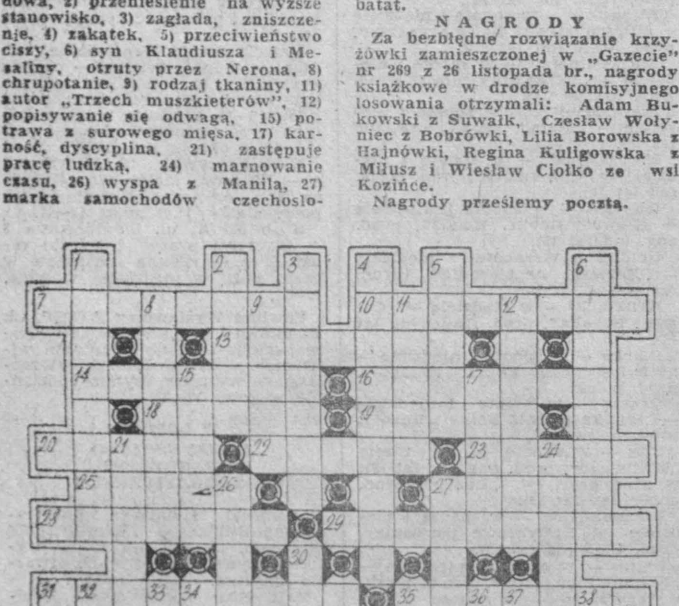
fascynuje światło lamp elektrycznych. Wszystkie trawlowe łowiące sajry są zaopatrzone w silne reflektory.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7) finisz, 10) solenianka, 12) kwiaty, 13) w czasopiśmie albo w sklepie, 14) towarzysze, 15) wspólnik, 16) odmiana czerwień, 18) przesiada śnieżna, 19) obszar górski nie mający stromej ukształtów i nie tworzący lańcuchów, 20) chaos, zamieszanie, 21) tkanina, której „szkoda...”, 23) dawna nazwa stodoły, 25) lennik, 27) bryza nad drogą do świątyni japońskiej, 28) autor „Wolności wyboru” albo margaryta, 29) jednosobowy pokój szpitalny, 31) rodzaj pseudonimu, 33) bżeg, kant, 38) jon o ujemnym ładunku elektrycznym, 41) przepływa przez Werone, 42) lek, 43) krewny po mieczu, 45) prezydent Stanów Zjednoczonych, współwódcą „Deklaracji niepodległości”, 46) coś pośredniego między wsią i miasteczkiem, 48) jaja motyla jedwabnika, 49) aparat do przewietlania, 51) antonim odbiorcy, 53) korale kształtu oliwek, 55) napój z czarnej kawy, cukru, koniaku lub rumu i dodatkiem lodu, 54) rzeczoznawca oceniający wartość czegoś.

W KROTKO: 1) naukowca lub sądowniczo, 2) przesilenie, na wyższe stanowisko, 3) zagłada, zniszczenie, 4) zakatek, 5) przeciwności, 6) syn Klauddiusza i Mellitusa, otrzy przez Nerona, 8) chrząstka, 9) rodzaj tkaniny, 11) autor „Trzech muszkieterów”, 12) popisywanie się odwagą, 13) karczma z surowego mięsa, 15) karczość, dyscyplina, 21) zastępowanie pracy ludzką, 24) marnowanie czasu, 25) wyspa z Manilla, 27) marka samochodów czeskosłowackich, 30) uganianie się za czymś, 32) roślina na kompot, 33) roślina ozdobna o dużych kwiatkach, 34) wychylenie kielichów za czyjeś zdrowie, 36) miasto w pld. Turcji, 37) edytor, 38) bułgarski działacz ruchu robotniczego (1892-1938), 40) iskrownik, 43) obchodzi imieniny 23 listopada lub 24 grudnia, 44) weksel ciągłony, 47) rynek w starożytnej Grecji, 49) rozporządzenie królewskie.

Wśród czytelników „HELLES” w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na konkursach prosimy zamoczyć: „Krzyżówka z nr 280”.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 274

POZIOMO: Srebr, trunek, kwatery, Nogat, ikat, likwor, petia, antena, Omega, kornak, rapana, ruina, samopaj, arbus, mamona, gnat, rodak, maraton, naroze, asan. PIONOWO: trakt, Smetana, stalag, punkt, hegonia, swieto, etalon, Nowe, kara, Inari, skran, ramadan, anagram, Parnas, niuton, ulamek, amon, Omar, pokot, batat.

NAGRODY
Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 280 z 25 listopada br., nagrody książkowe w drodze komisijnego losowania otrzymali: Adam Bukowski z Suwałk, Czesław Wołyniec z Bobrowki, Lilla Borowska z Hajnowki, Regina Kuligowska z Miłusz i Wiesław Ciolko ze wsi Kozłowiec.

Nagrody przesyłamy pocztą.

Zbigniew Waydyk

FRASZKI

POD BATUTĄ

Zdarza się knutom
Być batutą

PORZĄDKI DOMOWE

Resztki smienia
Do wyrzucenia

NIEPRZYSTOSOWANIE

Do własnego seksu niestety
Pasujemy często
jak wół do karety

AMPLITUDA KARIERY

Od wędzidła
do kadzidła

LEGALIZACJA?

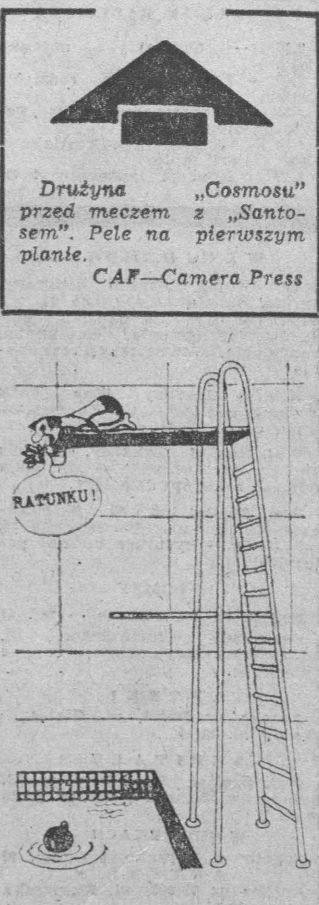
Czyżbyś słowem
wierzyś nie chciała
że wołać cyrograf
podsuwasz ciela?

URAWNIOWKA

Sakra jednaka:
dla świętego i lajdaka

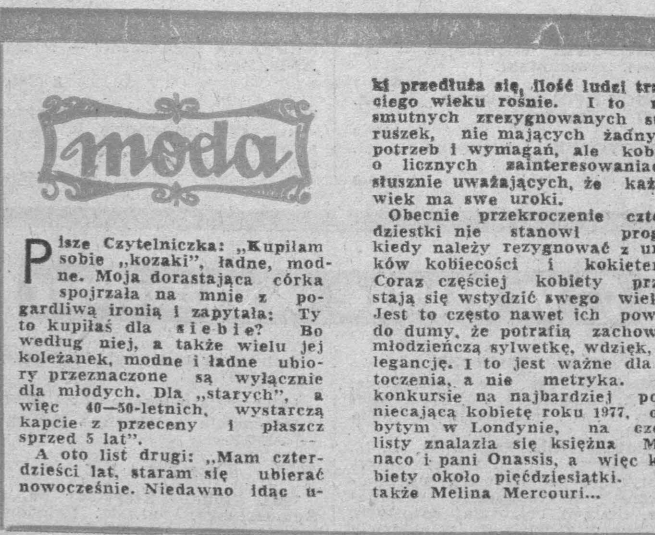
O NIEUŻYTEJ

W negliżu
leż ze spizu



Skarb w brazylijskiej dżungli

O największych kiedykolwiek odkrytych w Brazylii złożach złota poinformowało ostatnio towarzystwo górnicze „Companhia Vale do Rio Doce” z rejonu dżungli środkowej Amazoński. Według brazylijskich szacunków, złoża te mogą zawierać około 18 tysięcy ton złota o wartości 90 miliardów dolarów przy poziomie obecnych cen rynkowych. Odpowiadające to łącznej masie złota wydobytego w RPA (największy producent świata) w ciągu ostatnich 20 lat. Jednakże, jak stwierdza towarzystwo górnicze, z uwagi na duże trudności terenowe, za dwa lata dopiero dadzą się określić dokładne rozmiary tego ogromnego skarbu.



Ładna w każdym wieku

U nas jednak wciąż — a przoduje w tym przemysł i handel — dzieje się kobiecy na te dojrzałe i młode. Dla tych dojrzałych kombinuje się jakieś specjalne ubiory, co jest zupełnie nonsensem. Trzeba po prostu szyc i sprzedawać wszystko co modne, tylko w różnych rozmiarach i w różnych odcieniach. Dla współczesnej kobiety czas bowiem przestał być smiertelnym wrogiem. Wprowadził młodzież do świata mody, ale nie jest to jedyny atut nowoczesnej kobiety.

A moda? Wszystkie te miki, luźne, wygodne ubiory proponowane obecnie są idealne dla kobiet dojrzałych. Tęsknią wreszcie braki figury. Trzeba tylko przemieć ów, właściciel starszego wieku, tradycyjną formę, czyż nie mamy sprawnie, że hołdując modzie sprzed 10 czy nawet 5 lat o tyle lat się przestaliśmy?

KRYSTYNA BOERGEROWA



Cruzińska moda